Nr. 209. We Lwowie, Środa dnia 13. Września 1882. Rok XX

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddn.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 16 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Manrycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12 września.

(Stan rzeczy na teatrze wojny. — Przechylanie się Anglii ku Niemcom. — Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Lekka forpocztowa utarczka, która się rozpoczęła w piątek a przeciągnęła się aż do soboty wzdłuż całego frontu angielskich wojsk, nie zmieniła w niczem wzajemnej wrogów sytuacji. Anglicy zdobyli w niej bogaty zasób spostrzeżeń, poznali jakiemi siłami rozporządza Arabi i przekonali się, że Egipcjan o brak męztwa posądzać nie uchodzi. Egipcjanie zaś nabrali zapewne wiary w siebie i przyszli niezawodnie do wniosku, że koniec końców diabeł angielski nie jest tak straszny, a jego broń tak dalece śmiercionośną, jak sobie wyobrażali zrazu. Na dzisiaj zapowiadały depesze Wolseleya wielką bitwę, a owe forpocztowe utarczki miały służyć jako rekonesans dla niej. Czy w samej rzeczy grają dziś działa pod Kassasinem, dowiemy się zapewne w ciągu jeszcze dnia dzisiejszego. Jeżeli jednak w istocie bitwa nastąpiła, to sądząc z przygotowań, jakie robił do niej dowódzca wojsk angielskich, wnosić wypada, że nada jej rozstrzygające znaczenie, mianowicie, że grając *va banque*, albo odrazu złamie siły Arabiego, albo się przyzna do tego, że siłami, jakiemi rozporządza, nie zdoła opanować Egiptu. Takie ryzykowne postępowanie leży nawet w charakterze Wolseleya.

Cokolwiekbądź nastąpi, w każdym razie bitwa taka wpłynie ożywiająco na bieg polityki i przynajmniej może skończy te, zaczynające już nudzić Europę targi, jakie się toczą bez miary i końca między Anglią a Portą, w sprawie konwencji. Jak wiadomo, targi te utknęły znowu i konwencja, chociaż już sparafowana, znowu przerabiać się będzie. Ale była chwila, kiedy mniemano w całej Europie, że już konwencja jest podpisana. Owoż chwila ta przyniosła nam pewną korzyść, rzuciła bowiem jakieś światło na sytuację.

Ufając telegramom stambulskim, donoszącym o podpisaniu konwencji, pisma berlińskie klasnęły w dłonie i tym oklaskiem zdradziły, że Berlinowi mocno zależy na przeprowadzeniu zgody między Anglią a Portą. Dzisiaj *Post* się tłómaczy z tego oklasku i powiada, że konwencja ma tę dobrą stronę, iż zapobiega niebezpieczeństwu rzucenia się Turcji w ramiona Moskwy. A wywodząc dalej na ten temat, sypie jak z rękawa komplementa Anglii i daje do zrozumienia, że jeżeliby Anglia oprócz jawnej konwencji militarnej, spisała z Turcją jakiś potajemny traktat, regulujący przyszłą organizację Egiptu, to Niemcy nie miałyby temu nic do zarzucenia, lecz owszem byłyby z tego wysoce zadowolnione.

A trzeba wiedzieć, że o tym tajemnym traktacie obiegają już od kilku dni głuche wieści. Dla Anglii w samej rzeczy taki traktat byłby znakomitą rzeczą, bo jasnem jest przecie, że mając go, nie miałaby się czego obawiać kongresu europejskiego. Mogłaby wprost oświadczyć mocarstwom, że bardziej turkofilskiemi niż sułtan być im nie wolno. Jeżeli padyszach, który jeden ma prawo do Egiptu, chce wydać go na pastwę eksploatacji angielskiej, to jakiemże prawem mogą przeciw temu protestować mocarstwa? Wszak przeciw układowi o Cypr nie podniósł się żaden głos na kongresie berlińskim. Więc i na nowej edycji tego kongresu, kiedy się będzie rozstrzygała sprawa egipska, nie będzie mógł nikt obalić tajemnego układu, chyba że zechce Anglii wypowiedzieć wojnę.

Oklaski pruskie zbiegły się z artykułem *Timesu*, pełnym sympatycznych wyrażeń o Niemczech. Te dusery, prawione sobie nawzajem z obu stron, dają do myślenia, że między sojuszem austro-niemieckim a Anglią nastąpić musiało jakieś zbliżenie lub jest w toku formacji. Dzisiejsze pisma moskiewskie uważają je już nawet jako fakt spełniony i prawią o tem, że Anglia podjęła się już teraz i dla Austrji pracować na Wschodzie. *Gazeta Kolońska* nie jest tak lekkomyślną, ale powiada jednak, że dzisiejsza chwila jest bardzo ważną w biegu polityki, gdyż jak ze wszystkiego sądzić można, weszliśmy w okres, w którym się konstelacje fabrykować zaczną.

* * *

Przyjęcie cesarzewicza austrjackiego z małżonką w Wrocławiu, gdzie bawi cesarz niemiecki z obojgiem cesarzewiczostwem i wielu innymi członkami swojej rodziny z powodu wielkich manewrów wojskowych, było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz Wilhelm gorąco uścisnął i „conajmniej cztery razy ucałował“ arcyksięcia Rudolfa, a gdy wysiadła i arcyksiężna Stefania, ozwały się huczne okrzyki. Taksamo witano okrzykami „hurra!“ jadących do swego mieszkania; po drodze pełno było wywieszonych chorągwi austrjackich i belgijskich. Była to zupełna demonstracja polityczna ze strony dworu i ludności, a ludność może sobie przypomniała jeszcze czasy, kiedy przed stu kilkudziesięciu laty Szlązk cały należał do państwa Habsburgów.

Tymczasem cesarz austrjacki kontynuuje swój objazd, i pisma teutońskie nie mogą utaić swego gniewu, że nietylko słowieńska, ale oraz, i to z umysłu może jeszcze serdeczniej wita monarchę ludność niemiecka tamtejszych okolic. Jedną przynajmniej mają satysfakcję, mianowicie, że w Tominie (Tolmein) jakiś niewiadomo gdzie wychowany c. k. starosta zabronił wójtom słowieńskim zbliżać się do cesarza pod tym, jak zapewniają pisma teutońskie, pretekstem, że nie znalazł pomiędzy Słowieńcami żadnych, mogących się prezentować żywiołów. Jak gdyby cesarz nie wiedział, że lud słowieński z okolic gór Karawańskich jest ubogi, i że nietylko magnacki strój narodowy, ale i strój ludowy ma przystęp u dworu, i że na dworskim balu z okazji zaślubin cesarzewicza cesarz dość długo rozmawiał z posłem Skopalikiem, Czechem z Morawy, który przybył w hanackim ubiorze. I rzecz szczególna, jak ci liberały, demokraci wyszydzają ubóstwo i lud!

W ogóle Słowieńcy w domu mało czują, że pod Taaffem rządy się zmieniły. Ministerjalne rozporządzenie do sądów o języku idzie w poniewierkę. Profesorów, posądzanych o trzymanie się narodowości słowieńskiej, przesadzają na Szlązk itp.; a naznaczony na 10. b. m. mityng pod Tryestem, został zakazany, pod pretekstem, że zapowiedziane było przybycie kilku Czechów i Kroatów. Tymczasem namiestnictwo tryesteńskie wcale chyba nie wiedziało, że na przybycie arcyks. Karola Ludwika, który jako kurator wystawy tryesteńskiej i reprezentant dynastji zjechał był do Tryestu, magistrat tryesteński zakazał policjantom wystąpić w paradnym mundurze, — i temu nie przeszkodziło!

Więc też słowieński poseł sejmowy i rajchsratowy z Gorycji, dr. Tonkli, tak na wiecu relacyjnym przedstawił swoim wyborcom położenie:

„Co się tyczy moich własnych i kolegów moich usiłowań celem ziszczenia naszych życzeń pod względem narodowego równouprawnienia muszę podnieść z boleścią, że ogromna zachodzi różnica pomiędzy rządem we Wiedniu a w Tryeście. W naszym sejmie bowiem jak dawnemi laty, tak i obecnie nic nie uzyskaliśmy dla naszej narodowości. Tak większość sejmowa jak i władcy tryesteńscy konsekwentnie ignorują dotąd nasze prawowite żądania. Pomyślniej nam szło w Radzie państwa — tu anormalny kontrast namiestnictwa a rządu nie tyle uderzał. Rząd wiedeński podobno chciałby powoli ziścić równouprawnienie.. Pocieszajmy się przynajmniej tem, że jak wszystko na świecie, tak i namiestnictwo tryesteńskie jest znikome i w przyszłości się odmieni.“

W Mariborzu (w południowej Styrji) zdawał sprawę wyborcom swoim słowieńskim wiceprezydent Izby posłów, Gödel-Lannoy. Wyborcy przyjęli mowę jego gorącemi oklaskami.

* * *

W podróży swojej po Bośnii i Hercegowinie zasłabł był minister Kallay, a to z powodu nerwowego rozdrażnienia, i musiał pięć dni odpoczywać. Do Wiednia wróci około 23. b. m. Według doniesień z kół dobrze uwiadomionych stan rzeczy w krajach okkupowanych, jak się p. Kallay naocznie przekonał, jest arcysmutny, tak, że nawet nosi się z myślą dymisji. Zniżenie podatków w tych krajach uważa za niezbędne, a tymczasem wojskowość stanowczo domaga się tam budowania nowych fortec. Zdaje się przeto, że budżet wspólny wypadnie znacznie większy niż sądzono, i z tego podobno powodu nanowo trzeba przerabiać budżet tak przedlitawski, który już przed rozejściem się Rady państwa był gotowy, jak i węgierski.

Według wszechstronnych zresztą wiadomości powstanie w Hercegowinie zupełnie wygasa, a w Czarnogórze dają wsparcie już tym tylko wychodźcom, którzy nie mogą bez amnestji wrócić do domu. usiłowania zaś księcia czarnogórskiego, gdy był niedawno temu we Wiedniu, o wyjednanie amnestji spełzły na niczem, gdyż miał się jej stanowczo sprzeciwić jenerał Jowanowicz.

* * *

Krok po kroku Węgrzy dobijają się równorzędności we wszystkich zakładach, które choć w oddaleniu noszą jakąś cechę wspólną. Tak zrobili z zakładem wychowawczym dla córek oficerskich, tak i teraz znowu węgierski rząd domaga się u ministerstwa spraw zagranicznych, aby na wiedeńskiej akademii orjentalnej uczono języka i prawa węgierskiego, tudzież dziejów Węgier, jak uczą języka niemieckiego, prawa i dziejów austrjackich.

Znani deputowani węgierscy, Istoczy, który pierwszy w Węgrzech gorąco poruszył w sejmie i poza sejmem kwestję żydowską, i Omody, który publicznie podniósłszy sprawę tiszaeszlarską, zmusił władzę do wytoczenia śledztwa, udali się do Wrocławia na kongres antisemicki. Jadącym wyprawiono w Preszburgu ogromną owację, której opis podajemy za pragską *Politiką*:

„Kiedy pociąg zajechał do gęsto nabitego tłumami podsienia dworca kolejowego, rozległy się tysiączne „Eljen Istoczy!“ — i wszystko się cisnęło do wagonów, aby ujrzeć obu tych mężów, co tyle zdziałali w sprawie żydowskiej, a do których w Preszburgu przyłączył się jeszcze Iwan Simonyi. Adwokat Okolicsanyi powitał ich następującą przemową:

„Z radością witamy was jako jawnych przodowników w walce antisemickiej. My wszyscy wiemy, że rozmnożenie się żydowstwa, jego rozkładcze praktyki i jego nienawiść rasowa, jeżeli szczególnie Węgrom, to także całemu doskwierają światu. Że kwestja zatamowania tego stanu rzeczy wymaga rychłego rozwiązania, dowodzi właśnie wasza podróż obecna, do której zostaliście zaproszeni przez Niemców, co słynąc jako głębocy myśliciele, uznali międzynarodową cechę tej sprawy.“

Wiadomo, jak srodze i namiętnie dziennikarstwo niemieckie, będące w ręku żydów, prześladuje religię katolicką, obrzędy i zwyczaje katolickie, jak np. ciągle przemawia za zakazaniem wszelkich procesyj, pielgrzymek i t. p., jak np. *Nowa Presse* haniebnie zelżyła obchód Bożego Ciała we Wiedniu, pomimo że cesarz z całym dworem brał w nim udział — a jednak wiadomo zarazem, jak podnoszą każdą religijną uroczystość żydowską. I trzeba np. czytać telegramy z Cieplic, jak tam d. 10. bm. ulicami w chorągwie przystrojonemi przenoszono torę ze starej bóżnicy do nowej, jak piękną jest ta nowa bóżnica, kto był na tej uroczy tości i jaki nastąpił bankiet! Nie nadaremno, wobec takiego postępowania żydów, wołają katolicy Austrji i Niemiec o równouprawnienie z — żydami!

Sprawy sejmowe.

VI.

(Sprawa indemnizacyjna.)

Między posłami odzywają się liczne głosy wobec indemnizacyjnego wniosku rządowego, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, gdyż kraj nie jest w stanie dodatku indemnizacyjnego płacić więcej o 525.000 złr. rocznie, to jest o $5\frac{1}{2}$ ct. od każdego reńskiego podatków bezpośredniach. Już dotychczasowy dodatek indemnizacyjny przechodzi siły kraju naszego, i jest przyczyną, że sejm na potrzeby krajowe, mające na celu podniesienie dobrobytu, nie może podnieść dodatku krajowego, lecz musiał ograniczać się do wstawienia w budżety najkonieczniejszych wydatków. Jeżeli wyrażano życzenie, aby sprawa indemnizacyjna była jak najprędzej załatwioną, i kraj przyjął zawiadowstwo funduszów indemnizacyjnych, to było to wynikiem obliczenia, iż kraj zaciągnie pożyczkę na ryczałtowe spłacenie całej reszty indemnizacji, a amortyzację pożyczki rozłoży na lat 40 lub 50, i tym sposobem będzie mógł więcej jak o połowę zniżyć dodatek indemnizacyjny, przezco umożliwi sobie wstawianie w budżet krajowy większych kwot na cele produkcyjne, na podniesienie dobrobytu kraju. Wniosek rządowy te wszystkie nadzieje i obliczenia obala. Gdy bowiem skarb państwa dotąd daje na indemnizację 2,625.000. to ministerstwo teraz wnosi, aby skarb państwowy odtąd tylko kwotą 2,100.000 złr. przyczyniał się do spłaty indemnizacji, a kraj o 525.000 złr. rocznie więcej płacił na idemnizację! Przypuściwszy, iżby sejm ten wniosek przyjął, to musiałby wobec niemożności podwyższenia podatków w ogóle, zniżyć o $5\frac{1}{2}$ prc. dodatek na potrzeby krajowe. To zaś jest wprost niemożliwem.

Tego przekonania jest i ministerstwo, jak to widać z wniosku jego. Uznaje ono widocznie, że kraj nie mogąc podnieść dodatku indemnizacyjnego, nie będzie mógł zadosyć uczynić zobowiązaniom wobec właścicieli obligacyj indemnizacyjnych, więc obowiązuje się dawać zaliczki oprocentowane, a kapitał ten zwrócić ma kraj po r. 1898, t. j. po spłacie całej indemnizacji. Z tego wynikłoby, że kraj płaciłby od r. 1883 o 30.000 złr. rocznie więcej na indemnizację aż do r. 1898, ale w tym roku nie ustałby dodatek indemnizacyjny, lecz trzeba by go uiszczać dalej przez lat kilka aż do spłacenia rządowych zaliczek wraz z procentami!

Korespondent lwowski *Czasu*, urzędujący w Wydziale krajowym, podsuwa myśl kompromisu z ministerstwem. Sejm miałby przyjąć ofertę rządu, iż odtąd skarb państwa będzie płacić na indemnizację nie 2 625.000 złr, lecz tylko 2,100 000 złr., ale niechaj zaliczki zwrotne, które rząd dawać krajowi w kwocie rocznej 525.000 złr. zobowiąże się, nie będą oprocentowane. Owe 9 milionów, które te zaliczki aż do roku 1898 wynosić będą, spłaciłby kraj skarbowi państwa po umorzeniu całego długu indemnizacyjnego!

Jeźli tak poprzednie ministerstwa jak i obecne uznawały i uznają, że dawana Galicji subwencja indemnizacyjna nie była zwrotną, lecz wypływa z obowiązku skarbu państwa wobec Galicji; jeźli dalej w projektach swych uznawały i uznają, że dawać się mająca i na przyszłość aż do r. 1898 subwencja nie jest zwrotną, lecz wynika z prawnego obowiązku skarbu państwa: to na jakiejże podstawie można żądać, aby część pewna tej subwencji stała się zaliczką zwrotną, czy to oprocentowaną czy nieoprocentowaną?... i na jakiej podstawie sejm tę propozycję przyjąć ma? Korespondent *Czasu* nasuwa, iż odpisanie stanowcze zaliczek z skarbu państwa dawanych Galicji na indemnizację aż do r. 1882 jest warte przecie, aby kraj przyjął na siebie 9 milionów złr. długu, a żeby nakłonić sejm do przyjęcia tej propozycji, straszy go, iż może przyjść do steru ministerstwo centralistyczne, które gotowe tych zaliczek nie odpisać, lecz jako dług kraju do skarbu państwa prowadzić i dalej w rachunkach. Ale cóż nam taka fikcja szkodziła dotąd, i co nam dalej szkodzić może? Jeżeli w kraju objawiało się żywe dążenie, ażeby raz uporządkować sprawę indemnizacyjną i objąć zawiadowstwo funduszu indemnizacyjnego, to wcale nie dlatego, aby raz odpisano fikcyjny dług Galicji do skarbu państwa. Inne były przyczyny i zamiary. Chciano i ulgę przynieść opodatkowanym i stworzyć możność uzyskania funduszów na podniesienie dobrobytu kraju. Gdy wniosek rządowy a i wspomniany wyżej wniosek kompromisowy usuwa jedno i drugie, więc lepiej aby sprawę indemnizacyjną pozostawiono *in statu quo*.

Podług wniosku rządowego, możność przyniesienia ulg opodatkowanym i uzyskania funduszów na cele produkcyjne nastąpiłaby dopiero gdzieś około r. 1906, według wniosku kompromisowego o jeden rok wcześniej. Gdy zaś pozostanie sprawa indemnizacyjna *in statu quo*, to ta możność nastąpi już w r. 1898.

Wobec tego stanu rzeczy, sejmowi nic innego nie pozostaje, jak albo przejść nad wnioskiem rządowym do porządku dziennego, albo zmienić wniosek rządowy w głównym punkcie tak, aby subwencja roczna aż do zupełnego umorzenia indemnizacji wynosiła tyle, ile dotąd wynosi.

Wystawa przemyska.

VIII.

Przemyśl d. 9. września.

Przed opuszczeniem głównego pawilonu, musimy raz jeszcze przecisnąć się przez tłumy zwiedzających, aby uzupełnić poprzedni nasz przegląd.

Koło wystawy optycznej p. Al. Biasiona z Krakowa tłoczy się ciągle mnóstwo ciekawych, radych przyjrzeć się miniaturowej kolei żelaznej elektrycznej, kursującej bezustannie jak *perpetuum mobile*; zajmujące to bawidełko jest utworem mechanika E. Preyera, współpracownika w zakładzie p. Biasiona. Zakład to znany w całej Galicji, bo istniejący od lat przeszło ośmdziesięciu, niezawodnie też najdawniejszy z polskich (tutejszych) optycznych zakładów. Przyrządy i instrumenta fachowe, aparata lekarskie, telefony, dzwonki elektryczne i t. p., dostarczone na obecną wystawę, świadczą wymownie, że długoletnia firma krakowska bacznie śledzi za postępem nauki, przyswaja sobie najnowsze wynalazki i stara się odpowiedzieć pod każdym względem wymaganiom czasu.

Z nowopowstałych zakładów przemysłowych życzliwie powitać należy od kilku dopiero lat istniejącą w Stanisławowie garbarnię p. Ksawerego Deskura, tak za doskonałą wyprawę skór końskich na obuwie i dla rymarzy, jak i za energiczną działalność fabrykanta, który w tak krótkim przeciągu czasu umiał wynaleźć drogi zbytu dla swych wyrobów nietylko w najbliższej okolicy, lecz i w sąsiednich krajach.

Bracia Adam i Sylwester Berscy z Drohobycza przedstawili kołeczki do obuwia z własnej parowej fabryki, farby tarte, lakiery mineralne, a głównie wyborny pokost z odpadków nafty, mogący korzystnie i znacznie taniej zastąpić pokosty olejne, które i tem jeszcze przewyższa, że schnie prędko i jako zupełnie przeźroczysty nie zasłania naturalnych słojów drzewa, co w wielu wypadkach jest pożądanem.

Kuśnierstwo w Polsce stało zawsze na wysokim stopniu, i nie mogło być inaczej w kraju, gdzie futra stanowiły najważniejszą część składową stroju narodowego zarówno przy uroczystych wystąpieniach, jak i w codziennem użyciu. Dawnemi czasy futra u nas musiały być tańsze bez wątpienia, ale ze zmianą stosunków polity-

HOŁD PRUSKI.

Stajemy przed wielkiem dziełem wielkiego mistrza!

W sali, pomimo mnóstwa osób, panuje uroczysta cisza, przerywana jeno kiedy niekiedy lekkim szmerem przewracanych kartek komentarza. Zdaje się jak gdyby za skinieniem czarodziejskiej laski największego z naszych mistrzów pędzla, cofnęliśmy się o trzy i pół stulecia wstecz i asystujemy owej wielkiej uroczystości, która d. 10. kwietnia 1525 r. odbyła się na rynku krakowskim.

Przed boczną ścianą Sukiennic, na wysokiem rusztowaniu wzniesionem na przeciw ulicy Brackiej, a pokrytem szkarłatnem suknem, zasiadł na tronie, pod baldachimem, król Zygmunt. Ubrany w królewską dalmatykę i pontyfikalną złotą kapę, trzyma lewą rękę na ewangelii, rozłożonej na kolanach, prawą zaś wyciągnął i na znak władzy dotyka pruskiej chorągwi. Przed nim zwyczajem rycerskim ukląkł na jedno kolano jego siostrzeniec, książę Albrecht pruski z odkrytą głową, w średniewiecznej zbroi i w płaszczu gronostajowym, lekko spadającym z ramion; — prawą rękę ułożył na ewangelii tuż przy ręce króla, a lewą trzyma drzewiec chorągwi. Za królewskim krzesłem zgrupowali się dostojnicy polskiego dworu. Niektórzy z nich biorą w uroczystości krakowskiej bezpośredni udział: biskup krakowski Piotr Tomicki czyta rotę przysięgi; wojewoda sieradzki Hieronim Łaski, dzierzy w ręku miecz państwa; wojewoda krakowski, Krzysztof Szydłowiecki, trzyma złote jabłko królewskie, a Andrzej Tęczyński rozwija wielką królewską chorągiew. Natomiast inni dygnitarze, ustawiwszy się a tronem aż ku końcowi prawej strony obrazu, asystują jeno i asystencją swoją dodają blasku uroczystości. Z boku zaś przy tronie, od strony widza, stoi na małym stołku młody królewicz, Zygmunt August, i trzymając złoty łańcuch, który spocznie po skończonej przysiędze na szyi księcia pruskiego, słucha tego co mu szeptem mówi jego ochmistrz, Piotr Opaliński, stojący tuż przy nim i lekko wsparty na jego ramieniu.

Taką jest prawa strona obrazu. Po lewej, bezpośrednio za księciem pruskim stoją dwaj jego bracia i dotykają chorągwi pruskiej na znak, że się przyłączają do przysięgi, i że pozostaną w lennym stosunku do Polski w razie gdyby mieli po bracie objąć tron pruski. Za nimi i nieco w głębi ustawił się orszak niewieści z królową Boną na czele, majestatycznie zimną i dumną postacią. Przed krzesłem królowej rozpoczynają się stopnie rusztowania, na których umieścili się członkowie orszaku księcia i niektórzy dygnitarze dworu polskiego. Tym sposobem nieprzerwany szereg mistrzowsko scharakteryzowanych postaci, duchownych i rycerskich, zniża się aż do spodu obrazu i bez żadnej *solution de continuité* łączy się z ludem, umieszczonym na pierwszym planie przy dolnej krawędzi płótna. Pierwszą tę falę tłumu ludowego, zaznaczoną na obrazie, zamyka po prawej stronie hetman Lanckoroński, wspaniały rycerz na karym rumaku. Hełm jego strojny w pióra sięga niemal aż do barjery tronu. Z góry zaś przez barjerę przechyla się Jan Bonar i wskazując rękami tłumowi, aby się nie cisnął, maskuje tę przerwę nieestetyczną w wieńcu splecionym z żywych osób, jaka z natury rzeczy powstaćby musiała między tłumem stojącym na placu a wyniesionym królewskim tronem.

Dla uzupełnienia opisu dodać jeszcze potrzeba, że tło obrazu stanowi żółta makata, strojna w rozmaite arabeski, a po nad nią widać na prawo skrawek nieba przeciętego wieżami kościołów św. Wojciecha i Najświętszej Panny Marji, na lewo zaś górny ganek Sukiennic, pełny widzów, przyglądających się z dala i z góry wspaniałej scenie.

Cisza uroczysta panuje dokoła, — w sali i na obrazie. Słychać tylko jak dobitnie i wyraźnie wymawia słowo po słowie rotę przysięgi ks. biskup Tomicki i jak mniej wyraźnie a wcale nie dobitnie powtarza je za nim pruski książę. Tłum, którego pierwszy szereg zbliżył się do samego rusztowania, a którego dalsze szeregi my właśnie stanowimy, zaparłszy w piersi oddech, łowi uchem najlżejsze poruszenia warg księcia, okiem zaś pragnie z profilu jego twarzy wyczytać nurtujące na dnie duszy zamiary. Próżne wszelako usiłowania! Książę snać tai jakiś zamiar chytry, bo oczy spuścił w dół i ponury a zimny swój wzrok utkwił nieruchomo w ewangelię, rozłożoną na kolanach króla.

Za to spokojnie i jasno spogląda na niego i w przyszłość król Zygmunt. On wierzy w nią, ufa siostrzeńcowi swemu i przeto całą uroczystość bierze na serjo. Na poważnej jego twarzy, o zakroju romańskim, złagodzonym pewną dobrocią charakteru, nie rysuje się najmniejszy wyrzut sumienia; na szerokiem a pogodnem jego czole nie występuje najlżejsza troska o następstwa tej polityki, która zainaugurowana dnia tego względem Prus zgotowała w parę set lat potem ruinę kraju naszego. Jakże bowiem inaczej rozwinęłyby się dzieje jego, gdyby naówczas, zamiast wykarmić własnem swem mlekiem pruską żmiję, zagarnęła Polska całe Prusy wschodnie, i wcielając do swoich ziem całe wybrzeże Bałtyku, uratowała od zniemczenia pokrewną, na wskroś słowiańską ludność tej prowincji! Ale król Zygmunt i większość jego doradców nie umieli, czy nie chcieli, czy wreszcie nie mogli pójść tą drogą śmiałej polityki, a tak brzemiennej w polityczne i ekonomiczne następstwa. Obrali natomiast inny kierunek, więcej licujący z dynastycznemi interesami panującego domu. Siostrzeńcowi królewskiemu zbudowali tron, oddali zdobyte miasta i ziemie, i pod warunkiem hołdownictwa pozwolili ogłosić się dziedzicznym panem Prus. Identyfikując dobro kraju z interesem swej własnej rodziny, król Zygmunt nie widział więc oczywiście najmniejszej chmurki na pogodnem niebie tego rodzinnego kompromisu. Dlatego to tak pewną i przyjazną rękę wyciąga ku chorągwi pruskiej, tak spokojnie i dobrotliwie spogląda na klęczącego u stóp swoich siostrzeńca.

Dwie te postacie, stanowiące środek obrazu a jądro dziejowego faktu, jakkolwiek same przez się stwarzają już dostateczny motyw do wysnucia na tle ich antytezy całego szeregu historjozoficznych wniosków, jednakże wyosobnione, skrystalizowałyby w sobie więcej ceremonialną niż duchową treść uroczystości, odzwierciadliłyby bardziej jej dynastyczną niż polityczną cechę. Wielki fakt dziejowy, który był epilogiem długiego dramatu krwawych walk a prologiem strasznej trajedji, powinien był przedstawić się oczom naszym w całym rynsztunku wszystkich motywów psychicznych, jakie się na jego stworzenie złożyły. Podać go nago, otoczyć orszakiem bezmyślnej świty dworskiej i upstrzyć bogactwem strojów, byłoby to zdjąć z niego jedynie zwierzchnią, ceremonialną powłokę i stworzyć rzecz banalną, podobną do tych licznych szablonowych malowideł, które obstalowują mocarze dla dogodzenia swej pysze, a które rodzi wprawna ręka, nie zaś miłością do kraju przejęte serce.

Nie dla dogodzenia czyjejś pysze i nie na obstalunek żadnego władzcy świata, lecz dla nauki swego narodu odbywa nasz mistrz wędrówkę po naszych dziejach. Z sercem pełnem najczystszej miłości i z pochodnią genialnego umysłu zagłębia się on w ich labirynt, wydobywa i uplastycznia najkrytyczniejsze w nich momenta. Jego obrazy, ustawione szeregiem, to najwspanialsza historjozofia żywota narodu polskiego. Piękniejszego komentarza do swej przeszłości nie ma żaden naród, żaden nawet nie ma nic w przybliżeniu podobnego do tej wielkiej narodowej Odyssei, jaką nas nasz mistrz obdarzył.

Nic więc dziwnego, że ten twórczy umysł, który zgłębił dziejową wartość uroczystości z d. 10. kwietnia 1525 r., nie poprzestał na jej powierzchownej ceremonialnej szacie, lecz poszedł głębiej i z ciemnicy dziejowej wydobył wszystkie psychiczne motywa, które się kryły pod tą szatą, a zdarłszy maskę obłudy dworskiej z twarzy otaczających króla i księcia postaci, utworzył z nich wieniec tonów i półtonów, stanowiących całą gamę najprzeróżniejszych uczuć.

Naprzód więc, pod względem komentarzowym, najważniejszą ma wartość postać Stańczyka. W niej bowiem zamknął mistrz cały swój pogląd na daną uroczystość i na jej dziejowe znaczenie. A chcąc to jak najwyraźniej zamarkować, wyosobnił ją, oddzielił od reszty, umieścił na jednym z pierwszych planów i zwrócił do nas *en face*, podczas gdy wszystkie inne główne postacie, z małym wyjątkiem, są traktowane mniej lub więcej profilowo. W twarzy Stańczyka, w tych jego smętnych, głęboką boleścią mówiących oczach, w tej żałobnej refleksji rysującej się na jego obliczu, nieokraszonem żadnym promieniem nadziei; wreszcie w tej jego pozie, w której niewiedzieć co więcej podziwiać, czy wytworne skrócenia malarskie, czy prawdę psychiczną takiego układu członków, jaki sam przez się powstaje, gdy myśl nasza odlatuje daleko, bardzo daleko, w rejony przyszłe a przytem smutne; słowem w całej tej postaci skupił mistrz wszystko co chciał powiedzieć dla ocenienia historycznego faktu.

Niekorzystne zdanie Stańczyka o uroczystości podziela snać także Piotr Opaliński i zapewne nie tai tego przed swoim pupilem, nieskończenie lubym chłopaczkiem. Wsparłszy się lekko na jego ramieniu, mówi mu bowiem coś do ucha, a melancholijnym wyrazem twarzy daje do poznania, że nie są to zapewne zbyt urocze obrazy, jakie roztacza przed młodą królewicza wyobraźnią. (D. n.)

L. Masłowski.

czy bardziej jeszcze z wyniszczaniem odwiecznych lasów i puszcz, w których gnieździły się niegdyś zwierzęta, pokryte drogocennym włosem — futro, z małemi bardzo wyjątkami, jest towarem zbytkowym, sprowadzanym z zagranicy, a tu tylko umiejętnie sortowanym i przerabianym. Sztukę tę przerabiania futer posiada w wysokim stopniu p. Fr. Mroziński ze Lwowa; przed jego też szafą na wystawie zatrzymuje się ciągle płeć nadobna, aby podziwiać prześliczne okrycie damskie, oryginalnego, najnowszego, paryskiego fasonu, na futrze z kóz chińskich łabędziej białości; męzkie futro do polowania, popielicowe, tak skrojone, iż może służyć do czworakiego użytku, oraz mnóstwo innych wyrobów futrzanych, z wielkim gustem wykonanych.

P. Czapczyński ze Lwowa, oprócz innych, dobrze przedstawiających się futer, ściąga wielką liczbę ciekawych pięknem futrem męzkiem z renów, stanowiącem niejako pendant do wiszącej obok drogocennej szuby sobolowej.

P. Amałowicz Szymon, majster szewski ze Lwowa, przewyższył wszystkich swoich współzawodników w miłym i wdzięcznym wyrobie obuwia damskiego. Dostarczone tu obuwie po większej części jest balowe lub kostiumowe, a tak zgrabne i gustowne, że patrząc na nie, mimowoli przesuwają się w wyobraźni piękne nóżki Polek, jakie w bucikach tych stąpać będą po ziemskim padole, bo ani przypuszczać niepodobna, aby inna nóżka jak Polki godną była podobnego obuwia.

Wyroby powroźnicze p. Marschala ze Lwowa, i rymarskie Stromengera, oddawna używają już w kraju i za granicą zasłużonego rozgłosu, zbytecznem więc byłoby dłużej się przy nich zatrzymywać.

Taką samą wziętością poszczycić się mogą narzędzia ortopedyczne p. Rudolfa Manna ze Lwowa i Witoszyńskiego z Krakowa. P. Witoszyński sprowadził nadto znaczny zapas wyborowych scyzoryków, brzytew, noży i t. p., które jak uważaliśmy, bardzo chętnie zakupywała publiczność.

Lwowskie zakłady wyrobów pończoszkowych p. Heidenreicha, oraz pań Teodorowiczowej i Podoskiej, którym mamy do zawdzięczenia zaaklimatyzowanie tak ważnej gałęzi przemysłu domowego, znalazły już naśladowcę w Przemyślu Jest nim p. Żupnik, właściciel drukarni, który oprócz maszyn pończoszkowych sprowadził i nauczyciela z Wiednia.

W rzędzie przedsiębiorstw krajowych zasługujących na wysokie uznanie nie można pominąć fabryki gipsu, pod firmą J. Franc, istniejącej we Lwowie przeszło ćwierć wieku. Okazy tej fabryki i umieszczone pomiędzy miodowo-gospodarskim stołem pani Szymanowskiej i mniej ponętnemi flaszeczkami aptekarskiemi — zatrzymywały liczne grupy publiczności, mniemającej że ogląda zwykłą mąkę zbożową. Jedni odchodzili w tem przekonaniu, inni, ciekawsi, dowiadywali się niebawem, że te cztery gatunki mąki, od zwykłej grubej, aż do najdelikatniejszej, jakby na Wielkanocne ciasta, to okazy gipsu, wyrobione z tego samego materjału co i postument na którym są umieszczone, to kunsztowne przekształcenie owych brył kamienia, w delikatny materjał używany do budowli, do sztukaterji architektonicznych, do odlewów figur i wreszcie do użyźniania łąk i roli. Wszystkie te gatunki gipsu wyrabiane są w fabryce J. Franca z nadzwyczajną dokładnością — nic też dziwnego, że firma ta cieszy się w kraju zasłużonem powodzeniem.

* * *

Przemyśl d. 11. września.

W telegramie dzisiejszym, pominąłem z powodu spóźnionej pory jeszcze następujących wystawców: Woroniecki z Jasła otrzymał za fortepiany dyplom honor. i medal bronz. państwowy; Kohn optyk z Białej, medal bronz. państw., Blasion z Krakowa, srebrny zasługi.

Współpracownicy:

Medal srebrny państwowy: Łazarski, kierownik szkoły w Drohowyżu, Macudziński w Czudcu. Bronzowy państwowy: Czaplicki w Rokitnicy, Danikowski w Bojanowicach, Michaliszyn w Rymanowie, Hecht w Drohobyczu, Preyer (u Blasiona w Krakowie); srebrny zasługi: Rożejewski w Strusowie, Witowski (u Mrozińskiego we Lwowie), Gold, ogrodnik w Łańcucie, Wróblewicz z Krakowa, Neister (u Amałowicza we Lwowie), Zahodny (u Köhlera we Lwowie.)

Po rozdaniu nagród i przemowach (o których telegrafowałem) — co przeciągnęło się do godziny 4., przystąpiono do ciągnienia losów wygrywających. Ciągnienie przeciągnęło się do godz. w pół do 10. wieczorem.

Tymczasem wystawcy uprzątali pospiesznie niesprzedane przedmioty — a wieczorem zostały już tylko ogołocone budynki. — Pawilon restauracyjny ciemny — tylko u Johna jeszcze garstka niedobitków, przy świetle jednej lampy, wysusza ostatnią (?) beczułkę piwa. Na drugim końcu wystawy błyszczy światełko w składzie cygar, zresztą wszystko grubemi pokryte ciemnościami. Na stopniach portyku, członkowie komitetu, ochrypli już z pracy, wygłaszają ostatnie wygrane numera, już tylko szczupła otacza ich garstka publiczności. Jutro i te ostatnie ślady życia zamilkną... *Sit transit gloria!...*

I. Kongres techników polskich.

II.

Kraków d. 9. września.

(4.) Czy jest pożądaną reorganizacja szkół średnich, jako przygotowawczych do szkół politechnicznych? Oto temat, jaki obrał za przedmiot odczytu na posiedzeniu II. kongresu krakowskiego p. inżynier Stwiertnia ze Lwowa, a który wywołał półtoragodzinną nader ożywioną dyskusyę i spowodował uchwałę kilku poważnych rezolucyj.

W dyskusji, która się wszczęła nad tym przedmiotem i postawioną przez prelegenta rezolucją, wzięli udział w kierunku zgodnym z p. Stwiertnią p. Raciborski, domagający się dla młodzieży wolności wyboru przyszłego zawodu w życiu dopiero po skończeniu szkoły średniej i p. Kaczmarski, żądający wspólnej szkoły z językami klasycznemi i zapewniający, że zwolenników tychże języków nigdy się nie zwycięży.

Z tym ostatnim argumentem wystąpił także p. Dziewiński, podnosząc doniosłość jego okolicznością, że w naczelnych władzach szkolnych reprezentowane jest tylko wykształcenie filologiczne. Pan Dziwiński uważa wspólną szkołę średnią jako ideał do czasu niedościgniony i nie radzi znosić szkół realnych, ze względu, że działalności ich dotąd jeszcze dostatecznie nie zbadano, jest więc tymczasem za odpowiednią tylko reorganizacją tak gimnazjów, jak szkół realnych; w gimnazjach radzi wprawdzie naukę geometrji wykreślnej, jako przedmiot obowiązkowy, a w szkołach realnych — psychologię i antropologię, przyczem zrównać w nich liczbę lat z liczbą lat gimnazjalnych i podnieść naukę języków nowożytnych do takiej wysokości, aby ona stanowiła paralelę do nauki języków klasycznych w gimnazjum.

W dyskusji wzięli jeszcze udział pp. Brzeziński i Bolechowski.

Zgromadzenie uchylając projekt p. Dziewińskiego, jak również wniosek p. Wawrzkiewicza, wybrania *ad hoc* komitetu z dziesięciu członków, któryby zdał z tego sprawozdanie przyszłemu zjazdowi, przyjmuje natomiast następującą w myśl referenta rezolucję:

„Zjazd techników polskich uznaje konieczną potrzebę reformy szkół średnich w tym kierunku, aby zamiast gimnazjów i szkół realnych była jedna wspólna szkoła średnia, jako przygotowawcza do wszechnic i politechnik.“

tudzież drugą rezolucję na wniosek p. Urbanowskiego tak brzmiącą:

„Technicy polscy, radząc nad szkołami średniemi, wyrażają przekonanie, że kształcenie dziecka w obcym języku jest zdziczeniem jego i uznają konieczność wykładu dlań nauk w języku ojczystym.“

W następstwie zajęcia się szkołami średniemi przyjść musiała kolej na sprawę wyższych zakładów naukowych technicznych. Rozpatrzenia się w ich stanie, skreślenia obrazu ich działalności i postawienia odpowiedniego wniosku, podjął się architekt, p. Zaremba (senior) członek Rady miejskiej krakowskiej.

Organizację szkół politechnicznych ze względu na potrzeby krajowe uważał referent za możliwą tylko wówczas, jeśli im zapewnioną będzie frekwencja młodzieży polskiej, której znaczna część dotychczas zapełnia zagraniczne zakłady naukowe, bo najlepsza organizacja nie przyda się na nic, jeśli nie będzie dla kogo przeprowadzać onej. Poważny, dobrze obmyślany i nacechowany miłością kraju ojczystego referat swój zakończył p. Zaremba rezolucją następującej osnowy, przyjętą przez zgromadzenie:

„Pierwszy zjazd techników polskich uznaje za obowiązek młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą w zawodach technicznych, by studja swe zawodowe odbywała na politechnice lwowskiej.“

W uzupełnieniu tej uchwały przyjęto też rezolucję uzupełniającą ją, a wniesioną przez p. Frankego:

„Zjazd techników polskich uznaje za rzecz konieczną, by poczynić kroki gdzie należy, aby politechnikę lwowską rozwinąć przez odpowiednie pomnożenie sił nauczycielskich, oraz urządzenie laboratorjum technologicznego.“

Wieczorem dnia tegoż odbyła się w salach Sukiennic na 1. piętrze wspólna uczta uczestników kongresu, do której zasiadło przeszło trzysta osób. Pierwszy toast przypadł w udziale prezesowi zjazdu, br Gostkowskiemu, który wniósł zdrowie cesarza, jako dostojnego opiekuna kraju naszego i nauk. Prezydent Weigel pił na cześć przybyłych gości; p. Sporny — na cześć Krakowa, p. Gostkowski na cześć prezydenta Weigla; p. Kuchorzewski — na powodzenie Towarzystw technicznych lwowskiego i krakowskiego; dalej wychylono toasty na cześć prezesa kongresu i znakomitszych jego członków, a nareszcie p. Moraczewski zakończył staropolskiem „kochajmy się.“

O koloniach polskich w Moskwie.

Sądzę, że czytelnicy *Gazety Narodowej* nie bez interesu przeczytają wiadomość o koloniach polskich w miastach moskiewskich. Stosownie do nagromadzenia się materjałów wiadomości takie będziemy od czasu do czasu komunikowali, zaczynając dziś od Charkowa.

Charkow jest miastem gubernialnem, i stanowi główny rynek handlowy na wełnę. Liczba mieszkańców dosięga 100.000 — a sprzedaż ryczałtową na każdym z czterech jarmarków obliczają na 40,000.000 rb. Ludność Charkowa przeważnie małoruska. Polaków do 1830 r. było tu bardzo mało; z uczącej się młodzieży po czasowem przyłączeniu szkoły humańskiej i kaniowskiej do charkowskiego okręgu naukowego pierwszy raz przed 1830 r. jeszcze przybyło do Charkowa dwóch uczniów dla dalszego kształcenia się. Po 1830 r., po zniesieniu wileńskiego uniwersytetu i czasowem zawieszeniu kijowskiego, liczba młodzieży polskiej w charkowskim uniwersytecie zaczęła znacznie zwiększać się, tak, że przed 1863 r. kształcących się Polaków na uniwersytecie charkowskim było 150. Po ostatniem powstaniu nastąpiło znaczne zmniejszenie się Polaków studentów, i w 1879 r. było ich tylko 7. W tym roku na uniwersytecie charkowskim znajduje się 40 studentów Polaków. Po zwinięciu uniwersytetu wileńskiego niektórzy z dawniejszych profesorów zostali przeniesieni do Charkowa. Z Wilna przybyli: Ignacy Daniłowicz, który wykładał w Charkowie prawo kryminalne, i Krynicki, profesor botaniki. Daniłowicz następnie został przeniesiony do Petersburga, gdzie pracował w komisji, układającej swod zakonu, tj. kodeks praw, obowiązujących dotychczas w Moskwie. Z Kijowa przeniesiono do Wilna Aleksandra Mickiewicza, brata naszego nieśmiertelnego wieszcza. Aleksander Mickiewicz był to znany erudyt i znakomity profesor. Niedawno jeszcze dawniejsi uczniowie jego zapytywali mnie, czy nie wiem o losach jego kursu uniwersyteckiego prawa rzymskiego. Praca ta miała być znakomitą, i według zapewnień byłych studentów charkowskich, Mickiewicz miał zamiar wydać ją po polsku. Z adjunkta literatury rzymskiej przy uniwersytecie kijowskim został przeniesiony na posadę dyrektora gimnazjum znakomity nasz powieściopisarz Józef Korzeniowski. Ze szkół krzemienieckich przeniesiono do Charkowa na profesora rysunku Klembowskiego, bardzo zdolnego portrecistę, i Plonsona, lektora języka francuskiego. Plonson, mimo cudzoziemskiego nazwiska i pochodzenia, uważał siebie za Polaka, i używał ogromnej popularności wśród młodzieży i nielicznej wówczas kolonii polskiej. Z Simbirska przeniesiono na dyrektora gimnazjum znanego orjentalistę Jana Wernikowskiego, a z Kazania Antoniego Stanisławskiego, który po Mickiewiczu wykładał prawo rzymskie, i Alfonsa Walickiego, profesora literatury greckiej. Walicki przetłumaczył na język polski „Edypa“ Sofoklesa, i dwie części „Fausta“ Goethego, z których była drukowana tylko pierwsza; druga zaś, zupełnie skończona, zaginęła w rękopiśmie.

Z dawniejszych profesorów nie-Polaków zasługują na wzmiankę Hułak-Artymowski, Sreznieweski i Kaczanowski. Hułak-Artymowski do 1830 r. wykładał literaturę polską i jakiś czas był rektorem charkowskiego uniwersytetu. Był to człowiek wielkiej erudycji, znakomity znawca języka i literatury polskiej. Dzieła zaś jego w języku małoruskim zjednały mu liczebnych wielbicieli i jako poetę postawiły na równi z Tarasem Szewczenką. Mistrz formy, znawca ludu, poeta prawdziwy Hułak-Artymowski i dziś jeszcze czytywany z prawdziwą przyjemnością. Hułak-Artymowski ile razy szedł za popędem serca — działał uczciwie. Wadą jego była żądza honorów, odznaczeń. Poświęcał jej nieraz swoje przekonania i w postępowaniu względem nas nie zawsze rządził się bezstronnością. Pod koniec życia, jak wszyscy prawie Rusini, miłując szczerze swój kraj i narodowość pogodził się zupełnie z Polakami i w towarzystwie polskiem wyłącznie mówił po polsku. Profesor Sreznieweski, następnie członek akademi petersburgskiej, powszechnie uważany był, nawet przez profesorów Moskali, za szarlatana. W ciągu działalności swej profesorskiej wykładał w Charkowie statystykę i ekonomię polityczną. Karjerę uczonego i zaszczyt zostania członkiem akademii zawdzięcza głównie nie swym pracom naukowym, lecz nienawiści ku nam. Zwrócił uwagę rządu, będąc jeszcze profesorem moskiewskiego uniwersytetu. Pierwszy w charakterze jako redaktor „Zaporozskaja starina“ odznaczył się fabrykacją i fałszowaniem dokumentów historycznych i dumek ludowych w celu tendencyjnym, wrogim dla nas. Fałszerstwo pieśni ludowych wykazywał mu Kulisz w dziele „Wozsojedinienije Małorosii.“

Profesor Kaczanowski, Moskal, odznaczał się niezmierną przychylnością dla nas i powszechnie był lubiany przez polską młodzież.

Obecnie na uniwersytecie charkowskim wykłada dwóch tylko Polaków — Cienkowski i Piechnowski, gdyż dr. Stankiewicz, profesor patalogii, osobistość niezmiernie popularna, umarł, jak wiadomo, w marcu. Cienkowski jako botanik posiada głośną europejską sławę. W tym roku przez rząd moskiewski został wykomenderowany w celu naukowym do Pasteura. Francuzki uczony przyjął go jednakże dość oziębłe dla tego, że Cienkowski pisuje prawie wyłącznie po niemiecku. W zeszłym jednakże roku jedyna praca jego po polsku była drukowana we „Wszechświacie“. Wiemy z pewnych źródeł, że p. Cienkowski poczuwa się do obowiązków względem swego społeczeństwa, głównie jednakże stoi mu na przeszkodzie drukowania cennych prac swoich brak u nas pism ściśle naukowych i nakładców na prace podobnego rodzaju.

Znany poliglota Piechnowski większą część prac swoich drukował w „Żurnalu ministerstwa proświeszczenija.“ Uniwersytet charkowski został założony w 1804 roku i mieści się w budynku, wybudowanym i przeznaczonym dla Katarzyny II, wracającej z Krymu. Piewszym kuratorem uniwersytetu był Seweryn Potecki, osobistość niezmiernie poważna i lubiona przez Staro-Rusinów. Jeden z profesorów małoruskich mówił o nim, że był to jedyny kurator, mający rozum. Seweryn Potocki kosztem własnym założył przy uniwersytecie ogród botaniczny. W instytucie weterynaryjnym liczba uczącej się młodzieży polskiej znacznie większa, niż w uniwersytecie. Z dawniejszych nieżyjących już z Polaków byli profesorami instytutu Wiszniewski i Halicki. Halicki jakiś czas był dyrektorem instytutu. Po wysłużeniu emerytury wyjechał na Litwę, gdzie umarł. Obecnie z profesorów Polaków wykładających w weterynaryjnym instytucie jest dwóch — Poluta i Pawłowicz.

Nie zważając na to, że parafia charkowska nierównie liczniejsza od połtawskiej, ekaterynosławskiej, elizabeckiej, Charkow niema kościoła. Nabożeństwo odprawia się w domu, który został wybudowany dzięki ofiarności pp. Krynickiego i Robusa. Pierwszym proboszczem charkowskim w roku 1830 był niezmiernie gorliwy i zacny kapłan, osobisty przyjaciel i wielbiciel Adama Mickiewicza, ksiądz Czapliński. Następcy jego niestety nie odznaczali się podobnemi przymiotami i nie postarali się z powiększeniem parafii o wybudowanie kościoła. W kościele dawniej znajdował się obraz „Zdjęcie z krzyża“ pędzla Józefa Korzeniowskiego. Co się stało z tą cenną pamiątką — nie wiemy. Zapewne butwieje na strychu.

Dawniejsze towarzystwo polskie odznaczało się cechami prawdziwie polskiemi. Dom Seweryna Potockiego, Walickich, słynne były ze swej uprzejmości i prawdziwie staropolskiej gościnności. Łączność między Polakami mieszkającymi w Charkowie, harmonia ogólna, interesowanie się społeczeństwem swojem i odczuwanie jego potrzeb cechowały tutejszą nieliczną wówczas kolonią polską.

Dziś okoliczności się zmieniły. Wprawdzie i teraz jeszcze są w Charkowie osobistości, które zachowały cechy dawniejsze, lecz coraz ich mniej i należą do generacji starszej jak np. dr. Frankowski i p. Liwski. Młodszą generacją owładnęło sobkostwo, zamknięcie się w sobie zerwanie węzłów z tradycją i krajem. Odznacza się tem osobliwie korporacja adwokacka. Są tu nawet i takie osobistości, czego dawniej nie bywało, że pogardzają nimi sami nawet Moskale. Mieszkają tu np. dr. Morawski, który z Awejdą i innymi wydał Traugutta i cały ówczesny skład rządu narodowego. Indywidua podobne odepchnięte przez własnych nie używają miru i między obcymi. Kolonia polska w Charkowie liczy obecnie 1.600 ludności obojej płci. W czasie jubileuszu Kraszewskiego zamanifestowała uczucia swe względem jubilata i swego społeczeństwa zebraniem tysiąca rubli, odsetki których mają służyć jako zasiłek dla podupadłych literatów.

Wymiar podatku gruntowego.

I.

W nr. 193 *G. N.* zamieszczony jest artykuł „opłakany stan urzędników podatkowych“ donoszący między innemi, „że w lipcu b. r. polecono urzędom podatkowym — sporządzenie wymiaru podatku gruntowego podług nowego otaksowania dochodów z gruntu za lata 1881 i 1882, sporządzenie tabel płatniczych dla każdej gminy i wydanie nakazu płatniczego dla każdego opłacającego podatek gruntowy osobno. Do czynności tej nie kazano jednak zaraz przystępować, tylko polecono wyraźnie oczekiwać przybycia delegata który sprawdzi poprzednio już przygotowane operata i udzieli potrzebnych pouczających wskazówek.“ Do wykończenia całej czynności wyznaczono terminu do końca sierpnia 1882 r., który wobec rygorów, urzędnikom podatkowym zagrożonych, niezawodnie dotrzymanym został, i obecnie opodatkowani otrzymują już nakazy płaca 1881 i 1882 r.

Jeżeli w tak krótkim przeciągu czasu, sześciu delegatów — bo tylu ich być miało — zdołało 74 urzędów podatkowych pouczyć, i jeżeli te urzędy zadanie swoje spełniły, to wobec ogromu pracy byłby to rezultat zdumiewający; z drugiej strony atoli tak szybka i natężona praca nad samemi cyframi każe przypuszczać, że musiały zajść jakieś pomyłki.

Na dowód, że zaszły pomyłki nawet i do zrozumienia trudne, przytaczam tu treść dwóch nakazów płatniczych, wystawionych przez urząd podatkowy w H. Jeden z tych nakazów płatniczych obliczył od czystego dochodu wykazanego w arkuszu posiadłości M. na 187 zł. 48 c., podatek gruntowy w stopie procentowej $22^1/_{10}$, w kwocie 41 zł. 23 c., lecz za r. 1881 i 1882 podatek ten wraz z 10% przypisał w kwocie 182 zł. Drugi nakaz od czystego dochodu posiadłości T. na 1821 zł. 52 c. obliczonego wymierzył podatek w 401 zł. 45 c. (powinno być 402 zł. 56 c.) rocznie, lecz do spłaty przypisał podatek wraz z 10% za rok 1881 i 1882 po 852 zł 70 c. Cyfry w tych nakazach płatniczych podane dowodzą, że podatek gruntowy wymierzonym został od dochodu, jak prawo każe $22^1/_{10}$ procentu, ale do spłaty przypisano za lata 1881 i 1882 w pierwszym nakazie przeszło 97, a w drugim przeszło 46 procent od dochodu z gruntu. Każdemu narzuci się pytanie na ja iej podstawie podatek gruntowy mógł być w takiej wysokości nałożonym, albo też jak mogła zakraść się tak dziwna pomyłka. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w tychże nakazach płatniczych, według których podatek gruntowy wprawdzie dobrze obliczono, lecz błędnie zastósowano ustawę z 7. czerwca 1881 nr. 49 Dz. pp., bo zamiast nowoobliczonego podatku przypisano podatek domowy w wymiarze z r. 1880 z 10% dodatku, co właśnie w tym wypadku miejsca mieć nie mogło dla tego, że podatek nowy jest znacznie niższym od dawnego. Cyfry podatku przypisanego, 182 zł. i 852 zł. 70 c. mieszcząc w sobie cały podatek z 1880 r. i $^1/_{10}$ część jego przedstawiają $^{11}/_{10}$ podatku z 1880 r., z czego łatwo obliczyć, że podatek ten (wraz z dodatkami rządowemi) wynosił 165 zł. 45 i 775 zł. 45 c. — obecny zaś obliczono na 41 zł. 23 c. i 401 zł. 45 c., i ten podatek tylko mógł być dotyczącemu posiadaczowi przypisanym.

Dwa takie wypadki, to za mało, aby dotyczącemu urzędowi powiatowemu robić zarzut niedokładności w obliczeniach, albo też niezrozumienia ustawy; ale dwa takie całkiem przypadkowo spostrzeżone wypadki mogą wzbudzić uzasadnioną obawę, że takich wypadków zdarzyło się więcej, a może nawet i bardzo wiele. Gdy zaś przypisywanie podatku gruntowego w podobny sposób dla opodatkowanych może być nieniemiłem, chociaż bowiem każdy, kto obecnie za wiele zapłaci, otrzyma w swoim czasie zwrot nadpłaconych kwot, to przecież dzisiaj niewiadomo jeszcze kiedy to nastąpi, skoro według ustawy z d. 30. marca 1881 r. nr. 25 Dz. p. p. termin wyrównania osobną ustawą oznaczonym być ma; gdy dalej nikt nie jest obowiązanym, a nawet nie ma prawa płacić większego podatku jak ustawy żądają, przeto nie od rzeczy będzie przypomnieć główne zasady obliczenia podatku gruntowego na podstawie nowego oszacowania czystego dochodu z gruntów. Zasady te są wprawdzie powszechnie znane, bo o nich wiele pisano i rozprawiano, ale cyfry łatwo wychodzą z pamięci, a kto chce praw swoich dopilnować, obowiązek swój należycie wykonać i komuś jeszcze dopomódz, ten właśnie te cyfry dobrze pamiętać musi.

II.

Ustawa z 28. marca 1880 nr. 34 postanowiła, że główna suma podatku gruntowego rozdzieloną będzie jednakowo (gleichmässig) na kraje a względnie gminy i grunta w stosunku do obliczonego czystego dochodu od przedmiotów podatkowi gruntowemu podlegających, tudzież że ustanowionym będzie procent podatku. Główna suma podatku gruntowego oznaczoną została ustawą z d. 7. czerwca 1881 nr. 49 na 37,500.000, a obwieszczenie ministra skarbu z 8. czerwca 1881 nr. 55 ustanowiło procent podatkowy na $22^1/_{10}$ Ten procent zatem jest podstawą do obliczenia, jaki z każdego podatkowi gruntowemu podlegającego przedmiotu wypadnie podatek, i ten procent pod żadnym warunkiem podwyższonym być nie może, gdyż ustawa dozwala jedynie tylko na wyjątki, procent ten zmniejszyć mogące. Z tej zasady wynika, że możliwe a nawet częste będą wypadki, w których podatek gruntowy będzie wynosił mniej jak $22^1/_{10}$ procentu od czystego dochodu z gruntu, lecz wypadek, aby ten podatek wynosił więcej jak $22^1/_{10}$ procentu, jest wprost niedopuszczalnym.

Wyjątki od tej kardynalnej zasady dozwala ustawa z 7. czerwca 1881 nr. 49 tylko na korzyść takich opodatkowanych, którym nowo wymierzony podatek gruntowy podwyższonym zostanie o więcej jak o 10 procent od podatku w 1880 r. opłacanego, zatem wyjątki te nie mogą mieć zastósowania do takich opodatkowanych, którym nowy, $22^1/_{10}$ procentu od czystego dochodu wynoszący podatek wymierzonym będzie albo mniejszy od opłacanego w 1880 r., albo też podwyższonym zostanie o kwotę nieprzenoszącą 10 procent od tegoż podatku. Ten wypadek zaszedł właśnie u podatkujących, do których się odnoszą powyżej wspomniane nakazy płatnicze; podatek nowy w $22^1/_{10}$ procentu od dochodu wynosi u nich mniej jak wynosił podatek z 1880 r., i dlatego też w przypisaniu im wyższego podatku i sztucznem jego obliczeniu wolno widzieć błędne zastosowanie ustawy.

W wypadku, mającym być wyjątkowo traktowanym, to jest gdy nowy podatek według stopy $22^1/_{10}$ prc. od czystego dochodu wymierzony, wypadnie o więcej jak 10 prc. powyżej podatku z r. 1880, rozróżnia ustawa dwa czasokresy, a mianowicie od 1. stycznia 1881 aż do stanowczego przypisania podatku gruntowego, zatem przechodnie tymczasowe jego przypisanie; i od roku, w którym stanowczy wymiar podatku nastąpi.

W pierwszym czasokresie płacić się będzie: taki sam podatek jak w r. 1880, a prócz tego jeszcze z kwoty, o jaką przy prowizorycznym wymiarze należytość z 1880 r. podwyższoną została, część równającą się 10 prc. tejże należytości z r. 1880. Wymiar ten jaśniej przedstawi następujący przykład: Jeżeli podatek w 1880 r. wynosił 100 złr., nowy zaś podatek od 1. stycznia 1881 w stosunku $22^1/_{10}$ prc. od czystego dochodu wymierzony wynosi 111 złr., to dawny podatek podwyższonym został o więcej jak 10 prc., a opodatkowany, w czasokresie z mowie będącym płacić będzie dawny podatek 100 złr., a z sumy, o którą ten podatek podwyższonym został, więc z 11 złr., kwotę równającą się 10 złr. dawnego podatku, tj. 10 złr., czyli razem 110 złr., i otrzymuje tym sposobem ulgę, wynoszącą 1 złr.

W drugim czasokresie, od roku, w którym nastąpi stanowczy wymiar podatku gruntowego, płacić się będzie przedewszystkiem kwotę równą podatkowi z r. 1880; z sumy zaś, o jaką ten podatek przy stanowczym wymiarze podwyższony został, kwotę równą 10% należytości podatkowej z 1880 r., reszta zaś tego podwyższenia podzieli się na 10 części, z których co roku jedna część dodawaną będzie tak, że po upływie lat 10 cały nowowymierzony podatek opłacać wypadnie. Objaśniając ten przepis przykładem powyżej powołanym, okaże się następujący rezultat: Opodatkowany, od roku stanowczego wymiaru podatku, płacić będzie: podatek w wysokości z r. 1880 t. j. 100 złr., 10% od tegoż podatku więc 10 złr., a pozostała jeszcze kwota 1 złr. dzieli się na dziesięć części, z których co roku jedna, t. j. 10 centów przypadnie, słowem opłacać będzie w pierwszym roku 110 złr. 10 ct., w drugim 110 złr. 20 ct. i tak dalej, aż w 10 roku dojdzie do 111 złr.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Reformy*: „Możliwość wojny z Niemcami daje powód nie tylko publicystycznych rozpraw roztrząsających polityczną sytuację w ogóle, lecz także i do praktycznych przygotowań. Przygotowania te na wypadek wojny w cichości się odbywają, a nawet istnieją już plany prowadzenia tej wojny. Według wiadomości, jakie otrzymuję z poważnego źródła, w sztabie jeneralnym żywa panuje czynność i wypracowany już został plan przyszłej kampanii. Przed kilkoma miesiącami Czerniajew, osławionej pamięci jenerał z wojny turecko-serbskiej, podał taki plan, który carowi bardzo się podobał, w skutek czego Czerniajewa mianowano jenerał guber atorem turkestańskim. Ponieważ Moskwa niema środków do prowadzenia wojny regularnej, przeto Czerniajew podał projekt wojny za pomocą wojsk nieregularnych, złożonych z Czerkiesów, Tatarów, Kirgizów, Kałmuków i t. d., które chce rzucić na przestrzeń między Wisłą a Łabą, aby wszystko niszczyli, palili i mordowali. Za temi hordami ma dopiero postępować armia regularna. Tym sposobem chce Czerniajew pozbawić armie nieprzyjacielskie możności utrzymania się w Królestwie Polskiem i rzucić postrach na całe Niemcy. W tym celu, jak mogę was zapewnić, dokonywa się z wielką szybkością konskrypcja tych wojsk, przeznaczonych do najazdu b ednej ziemi naszej. Jest to projekt czysto moskiewskiego pomysłu; tylko w głowie moskiewskiej mogła powstać taka ohydna myśl, którą szczegółowo rozwinął Trubnikow w swej broszurze „Wojna i pokój.“ Jak mi opowiadano, na wodzów tych hord przeznaczeni są Czernajew, Hurko i Radecki.“

Jubileusz na Jasnej Górze.

Pięćsetletni jubileusz założenia klasztoru jasnogórskiego, oraz sprowadzenia do Częstochowy obrazu Najśw. Marji Panny (przypadającej właściwie w dniu 9. sierpnia r. b.), ogłoszony z ambony bulą papiloską, wyznaczony na dzień wczorajszy, obchodzonym był w Częstochowie z niezwykłą uroczystością.

Na dzień ten ze wszystkich zakątków kraju, z dalokich nawet prowincyj: jak z Litwy, Żmudzi, Ukrainy, oraz z Galicji, Szlązka, Czech, Pomorza i Morawii przybyło przeszło 400.000 pobożnych. Największa część ich, bo wszyscy włościanie i mniej zamożni ludzie rozłożyli się obozem zajmującym kilkowiorstową przestrzeń naokoło kościoła. Spotkać tam było można najrozmaitsze typy i kostjumy różnych ziem słowiańskich, między któremi znalazła się nawet garstka mieszkańców Bułgarji, Rumunii i Serbii.

Niemały kontyngens pobożnych przybył z innych ziem zagranicznych — bo nawet z Jerozolimy było kilkunastu pielgrzymów. Wszystkich tak zwanych kompanij przybyłych na jubileusz naliczono 1 500, a z tych największe były: radomska, kaliska, krakowska, lubelska, bendzińska, warszawska i inne.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się w dniu onegdajszym nieszporami, poczem z nastaniem zmroku, całe miasto ustrojone przedtem w kwiaty, wieńce i flagi, rzęsisto iluminowanem zostało. Wieża jasnogórska z jednej a kościół parafialny z drugiej strony alei nieustannie jaśniały kolorowemi lampami, bengalskiemi ogniami i fajerwerkami, co przy odgłosie muzyki kościelnej, ulokowanej na wieży, oraz kilkunastu włościańskich, nieustannie wygrywających nabożne pieśni i pieniach setek tysięcy ludu, robiło głębokie, niedające się opisać wrażenie. Wszystkie domy otaczające klasztor jasnogórski, gorzały światłem. Iluminacja sięgała aż do alei prowadzącej do stacji drogi żelaznej.

Prawie we wszystkich oświetlonych domach widniał obraz Matki Boskiej z wielkimi monogramami „Marja“, rozmaitemi godłami i napisami „na pamiątkę 500-letniego jubileuszu“

Równie efektownie przedstawiał się most kolejowy, cały umajony i oświetlony kolejowemi kolorowemi latarniami.

Wczoraj od świtu do południa, tak przed obrazem Matki Boskiej w kaplicy, jak w kościele i przed ołtarzom, nad wałami odprawiały się nieustannie solenne nabożeństwa, a cała aleja i ulica prowadząca do kościoła św. Barbary i rynek zamieniły się jakby w jeden olbrzymi kościół, gdyż na przestrzeni tej kilkowiorstowej nieustannie krążące kompanie stanowiły jedną procesję!

W murach klasztoru jak na wałach i podwórzach 200 księży zajętych było posługą religijną.

Wielką sumę w kościele jasnogórskim celebrował ks. biskup Popiel, a kazanie miał ks. Dębnicki z Warszawy.

Cały dzień onegdajszy i wczorajszy, zebrane tłumy pielgrzymów odwiedzały kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej. Ponieważ jednak pomimo wzorowego porządku i spokoju, z jakim masy pątników wchodziły w mury klasztorne i wychodziły ztamtąd, zwiedzenie kaplicy było bardzo trudnem, więc też wiele kompanij pozostało jeszcze nadal w Częstochowie.

Jeszcze i wczoraj kilkoma nadzwyczajnemi pociągami przybył nowy a liczny kontyngens pobożnych.

Na pamiątkę uroczystości jubileuszowej odbito kilka medali, między któremi jeden większych rozmiarów ma na jednej stronie obraz Matki Boskiej z napisem: „Na pamiątkę pięciowiekowego istnienia obrazu na Jasnej Górze, Matki Boskiej Częstochowskiej“ — na drugiej zaś wiersz:

Trzysta lat w Jerozalem,
Pięćset w Carogrodzie,
Byłem wszechwładną Panią
Na ziemi i wodzie.
Pięćset na Bełzkim zamku
Byłam strażnikową,
Pięćset lat Jasna Góra
Czci nieba królową.

Nadmienić w końcu musimy, że pogłoski rozsiewane po Warszawie, jakoby pielgrzymi zebrani w Częstochowie z przyczyn braku wody i żywności, cierpieli głód, jak również że kompanje wstrzymywane były na kilka wiorst przed Częstochową i do kościoła wprowadzane pod osłoną siły zbrojnej, są zupełnie fałszywe, zdyż nikt głodu nie doznawał, a cała ceremonia jubileuszowa odbyła się w największym porządku i z należytą powagą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12 września.

* **Piękna pogoda** utrzymuje się stale przy temperaturze 17 stopni.

* **Wczorajsza recepcja u marszałka**, dr. Zyblikiewicza, wypadła nadzwyczaj świetnie. A że to była pierwsza recepcja w urzędowych apartamentach marszałka krajowego w gmachu sejmowym, więc przedewszystkiem rozglądano się w tych salach i salonikach. Nigdzie zbytku, wszędzie tylko smak prawdziwy. Wykończone są jednak tylko salon posłuchalny i gabinet marszałka. Tu i tam ściany całkiem gładkie ciemnej barwy — w pierwszej zawieszone są znane cztery portrety dotychczasowych marszałków sejmowych, pędzla najsłynniejszych naszych mistrzów: Matejki, Siemiradzkiego i Rodakowskiego, w gabinecie portret cesarza, darowany przezeń, i portret cesarzowej. Fryzy, sufity i inne malowidła pokojowe są po mistrzowsku wykonane przez p. Dolińskiego, który zajęty przy zewnętrznem przyozdabianiu gmachu sejmowego okazał tyle zdolności, że go p. Pietruski kosztem Wydziału krajowego wysłał do Florencji dla wykształcenia. Meble, jak tu tak i we wszystkich apartamentach, zajmujących cały front gmachu, są roboty krakowskiej wszędzie zastosowane do kolorytu ubikacji, jedwabne i bardzo gustowne.

W głównej sali jasno tapetowanej całą niemal główną ścianę zajmuje Matejki „Unia lubelska" jako miejsce, ku temu uchwałą sejmu przeznaczone. Przyrządy okien są tego rodzaju, że arcydzieło sztuki polskiej można we dnie nadać jakie się podoba światło — możemy jednak powiedzieć, że przy rzęsistem, jak wczoraj oświetleniu (nie jest ono gazowe, ale świece) wydaje się jeszcze piękniejszem, wznioślejszem niż we dnie. Barwy nabierają przedziwnej przejrzystości i eteryczności, pierwszy, drugi plan obrazu aż do tła występują daleko wybitniej, figury i grupy doskonałej nabierają plastyczności. Tapetowane są i dalsze pokoje na jasno; apartamenta kończą się bufetem w barwach znowu ciemniejszych. W głównej sali w przebitej portykiem ścianie, naprzeciw obrazu Matejki włożone są olbrzymie lustra, każde z jednej tafli. Tylko Belgia dostarczyć może takich kolosów sztuki szklarskiej.

Dalsze owe pokoje są o nagich dotąd ścianach. Zamiarem wszelako p. marszałka jest, ozdobić jedne portretami królów polskich, drugi portretami dawnych marszałków stanowych i t. p. Naturalnie będą to kopie, a wykonane być mają kosztem tego portretu, którego dr. Zyblikiewicz spodziewać się ma prawo w rzędzie marszałków sejmowych.

Jednem słowem, wrażenie całego urządzenia było w najwyższym stopniu pochlebne tak dla kierowników jak i wykonawców onego. Zawsze jednak pamiętać należy, że okaże się ono w całej świetności dopiero po pokryciu nagich ścian owemi portretami, gdy będzie już formalna sala królewska, stanowa i t. d.

Tysiączne tłumy zalegały plac i część ogrodu Miejskiego przed frontem gmachu, który jaśniał od blasku słońca elektrycznego, naprzeciw portyku ustawionego. Po ósmej zaczął się zjazd gości, i wkrótce napełniły się apartamenta marszałkowskie tłumem reprezentantów wszelkich stanów i władz autonomicznych i rządowych, tudzież posłami.

P. marszałek przyjmował w znanym stroju urzędowym — amarant z białem. Przybył także komenderujący ks. Wirtembergski, ks. arcybiskup Issakowicz i ks. biskup Solecki. (Namiestnika niema we Lwowie.) Przed gmachem popisywała się kapela „Harmonii". Zgromadzenie było bardzo ożywione, i zaczęło się rozjeżdżać po godz. 10., gdy już też zgasło było słońce elektryczne. Z apartamentów bardzo piękny przedstawiał się widok, gdy słońce okręcając się, magicznem, zielonawem, jak się wydawało, światłem, oblewało różne części ogrodu Miejskiego.

* (*b.*) **Teatr.** Pełna dramatycznych sytuacyj rola Corrada w przepięknym dramacie Giacometticgo „Skazany na całe życie" (*La morte civile*) dała p. Ładnowskiemu sposobność do rozwinięcia wszystkich zasobów niezwykłego talentu. Od pojawienia się na scenie, aż do końca rola ta wymaga od artysty wytężenia wszystkich sił. P. Ładnowski świetnie podołał swemu zadaniu. Grał nerwami, uwydatniał znakomicie wszystkie fazy miotanego uczuciami serca, zacząwszy od największej rozpaczy, a skończywszy na radości, z szałem graniczącej. Wyborna mimika, głębokie przejęcie się rolą, złożyły się na całość pod każdym względem skończoną. W gwałtownych wybuchach brakło p. Ł. potęgi głosu, brak ten jednak fizycznej natury umiał on pokrywać wybornym akcentem. *Ensemble* z wyjątkiem p. Nowakowskiej, która rolę Rozalii oddała z artyzmem i ekspresją, był słaby.

P. Hierowski, jako doktor Palmieri był sztywny, manekinowy. W ogóle artysta ten w każdym występie zdradza nawyczki prowincjonalne; brak mu swobody w ruchach, a najspokojniejszy djalog prowadzi z nienaturalnym patosem. Więcej natury, więcej swobody, a wszystko będzie dobrze.

P. Pieniążek, mówiąc językiem zakulisowym „sypał się" — roli nie umiał dobrze i traktował ją bez należytego akcentu.

P. Russkowski (Joachim Ruva) ucharakteryzował się dobrze, był jednak zanadto monotonnym, mówił jednakowo w djalogu i *à parte*, w ogóle odrecytował rolę, ale nic z niej nie zrobił.

Panna Knapczyńska próbowała być naiwną — nie udawało się jej jakoś — natomiast w scenach liryczno-dramatycznych stanęła prawie na wysokości swego zadania.

Na pochlebną wzmiankę zasługuje pani Gostyńska (Agata). Inteligentna ta artystka w rolach charakterystycznych zawsze gra przyzwoicie.

Różnica między p. Ładnowskim, a jego otoczeniem była zanadto jaskrawą, aby można uważać wczorajsze przedstawienie za jako tako udałe. Robiło ono wrażenie, jakby artysta występował między dyletantami. To niedobrze, bardzo niedobrze.

† **Dr. Jan Szeparowicz**, znany powszechnie i zaszczytnie w naszem mieście doktor medycyny, prymarjusz szpitala powszechnego we Lwowie, znakomity operator, umarł w niedzielę w Wiedniu w 39 roku życia. Śp. Szeparowicz kończył studja medyczne w Krakowie i w Wiedniu poczem przesiedlił się do Lwowa gdzie wkrótce zyskał dobrze zasłużoną sławę, jako mąż wielkiego w swym zawodzie talentu i nauki. Przed kilku laty skaleczył się przy operacji i uległ łokkiemu zakażeniu krwi; odtąd ciągle niedomagał. Umarł na kamień w pęcherzu po operacji, która się nie udała. Społeczeństwo i nauka postradała w śp. Szeparowiczu jeden z filarów, to też głęboko bolejemy nad tą stratą. Zwłoki zmarłego odwiezione zostaną do Stanisławowa i tam złożone w grobie familijnym. Rodzice śp. Szeparowicza żyją jeszcze i niedawno temu obchodzili złote wesele. W przeciągu kilku lat sędziwa ta para straciła trzech synów. Ciężki to krzyż, a niech im ulgę to przyniesie, że boleść, która ich dotknęła, podziela szerokie grono ludzi, którzy umieli ocenić pracę i zasługi śp. ich syna.

* **Trzy bataliony** 30 pułku piechoty odeszły dzisiaj w nocy o godz. 3. ze Lwowa. Już około 10. wieczorem był niezwykły ruch koło koszar na cytadeli. Mnóstwo narodu, a szczególnie płeć piękna zbiegła się odprowadzać odchodzących wojaków. Na kolei rozgrywały się rozrzewniające sceny.

* **Namiestnik** hr. Potocki wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia w skutek wiadomości, że siostra jego Zofia hr. Ditrichsteinowa jest konająca. Recepcja na środę zapowiedziana zostaje odwołana.

* **Popis ochotniczej straży ogniowej** odbędzie się w niedzielę dnia 17. września b. r. o godzinie 6. popołudniu w dziedzińcu ratuszowym, na który szanowną publiczność komenda zaprasza.

* **P. Bliziński**, znakomity autor „Domazego", pisze dwie nowe komedje, jedną 4ro- a drugą jednoaktową, które mają być tej zimy przedstawione na scenie krakowskiej.

* **Pomnik dla Syrokomli.** Redakcja warszawskiego pisma ilustrowanego *Biesiada* zdaje sprawę z uzbieranych dotąd składek na nagrobek dla Syrokomli; wynoszą one dotychczas w samej skarbonie *Biesiady* rs. 483 kop. 55 i marek $2^1/_2$. Suma to jeszcze nie dostateczna na pokrycie kosztów pomnika, jakiego godzienby był serdeczny „lirnik wioskowy"; redakcja zachęca do dalszej na ten cel ofiarności, ale nie chce manifestować zbyt głośno tej sprawy, aby nie stanąć w poprzek składkom na pomnik Mickiewicza. Bardzo słusznie też powiada w zakończeniu: „Kto o największym naszym wieszczu pamięta, ten nie zapomni i o jego młodszym bracie ducha. Może obaj w jednej chwili doczekają się marmurowych, czy spiżowych upominków."

* **Nafta.** Donieśliśmy niedawno, że osoby sprzedające naftę w sklepach p. Miączyńskiego, żądają do asygnaty dopłaty 2 centów. Mniemaliśmy, że jest w tem nadużycie. Tymczasem z wyjaśnień udzielonych nam przez p. M. okazuje się, że dopłata jest zupełnie usprawiedliwioną. Od 1. b. m. wszedł bowiem w życie nowy podatek od nafty i zmienił prawny stosunek, jaki istniał między wystawicielem asygnat a ich nabywcami. Chcąc więc zapobiedz stracie, p. M. ogłosił we wszystkich pismach krajowych wezwanie do swoich odbiorców, aby przed 31. sierpnia asygnaty zrealizowali, jeżeli chcą uniknąć dopłaty, równającej się wysokości podatku. Tym więc sposobem p. M. postąpił zupełnie legalnie i odpowiadać wcale nie może za to, że ci, którzy wezwaniu jego nie uczynili zadość, muszą teraz ponosić ciężar nowego podatku.

* **Do wiadomości p. t. Donżuanów ulicznych.** Donosiliśmy, że oberpolicmajster m. Warszawy wydał rozporządzenie, aby straż policyjna zwracała uwagę na mężczyzn zaczepiających w brutalny sposób po ulicach kobiety i aby natychmiast aresztowała winnych. Jak donoszą pisma warszawskie kronika policyjna notuje od 1. czerwca do 1. września 23 wypadków zaczepiania uczciwych kobiet idących samotnie przez ulicznych Donżuanów. W powyższych 23 wypadkach (było ich bezwątpienia więcej bez zwrócenia uwagi policji) przyłapano i zdemaskowano 11 Donżuanów i przedstawiono ich sędziom pokoju do ukarania. Zasądzono już pięciu, a najlżejszą karę otrzymał 20-letni farmaceuta — 14 dni aresztu policyjnego. Innych zasądzono daleko surowiej. Ponownie powtarzamy, że i u nas wartoby pójść za przykładem warszawskiego oberpolicmajstra...

* **Towarzystwo** dla muzyki instrumentalnej „Harmonia", grać będzie jutro w środę przed gmachem sejmowym. Początek z uderzeniem godz. 5. po południu.

* **Blondin** produkował się wczoraj powtórnie na placu Castrum, działając denerwująco na tłumy ciekawych, po największej części bezpłatnych widzów.

* **Konfiskata.** Sobotni dzień był feralny dla pism naszych. Oprócz *Gazety* i *Dziennika* został także skonfiskowany *Szczutek* za wiersz wstępny p. t. „Ach! jak nam dobrze!"

* **Transport psów.** Jakiś jegomość w zabranych krajach kupił cztery psy szlachetnej rasy w Hamburgu i kazał je odesłać sobie do domu koleją. Handlarz prami zapłacił kolej i jedzenie dla szlachetnych czworonogich po dworcach. Skoro otworzono wagon w Podwołoczyskach, znaleziono dwa psy już nie żywe, a drugie dwa dogorywające. Przywołany weterynarz skonstatował, że psy zostały otrute na którejś stacji galicyjskiej kolei zgniłem mięsem. Właściciel psów miał z tego powodu wytoczyć proces kolei. W każdym razie nie przyniosł to zaszczytu naszym restauracjom kolejowym...

* **W Staczycach**, w Królestwie Polskiem koło Tomaszowa Rawskiego zgorzała fabryka sukna firmy Rajchman. Straty wynoszą 150.000 rubli. Kilkuset robotników bez chleba.

* **Kolej z Krosna do Sandomierza.** Tow. okręgowe rolnicze w Rzeszowie rozesłało następujący list: „Wielmożny panie! Poruszona przez Wydział Towarzystwa okręg. rolniczego Rzeszowskiego sprawa kolei żelaznej od Sandomierza do Krosna przez miasto Rzeszów, sądząc z nader przychylnych odpowiedzi które zewsząd do Towarzystwa przychodzą — była wyrazem ogólnej potrzeby głęboko odczuwanej przez wszystkich mieszkańców naszego okręgu.

Dlatego, ażeby tak wielkiego znaczenia zadanie dla nas nie cierpiało na zwłoce, a wszystkie możliwe z naszej strony kroki, porobione były zawczasu u Wys. sejmu, Rady państwa i pojedyńczych dostojników monarchii, uprzejmie prosimy Wielmożnego Pana o łaskawe przybycie na zebranie ogólne Towarzystwa naszego dnia 22. września w piątek o godzinie $2^1/_2$ popołudniu.

Na tem posiedzeniu wszyscy razem interesowani prawdopodobnie wybiorą specjalny komitet, który nadal opiekować się będzie dalszymi losy tej kolei żelaznej aż do jej urzeczywistnienia; oświadczą się w jaki sposób najłatwiej da się zamiar ten do szybkiego rozwiązania doprowadzić; jednolitością myśli i postępowania deputacji, osiągną cel pożądany tam, gdzie pojedynczych osób usiłowania natrafić by musiały na nieprzebyte przeszkody. — Rzeszów, 10. września b. r. Z Wydziału Towarzystwa okręgowego rolniczego Rzeszowskiego. Prezes: *Roger* hr. *Łubieński.*"

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyskiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we środę: Św. Tobiasza. — Św. Symeona.

* * *

— (*R. S.*) **Z Dolliny.** Ponieważ dotąd niemamy doniesień z powiatu dolińskiego nawiedzonego powodzią dnia 18. i 19. b. m. — ośmielam się prosić o umieszczenie w szpaltach dziennika (*Gazety*) następnej korespondencji.

Nieszczęścia elementarne, powodzie w Szegedynie, pożar Ringteatru, zajścia w Warszawie i t. p. obudziły ogólne współczucie w kraju, a dzienniki głosząc nieszczęścia — zachęcały do składek dla tych nieszczęśliwych, których nieszczęście dotknęło. Sypnęły się hojne datki, i podziwialiśmy z rodzajem dumy objawy takiej ludzkości; dziś nam przychodzi boleśnie odczuć, że dla nas obce nieszczęście bliższe, niż własne.

Dotąd niesłyszeliśmy nic w pismach krajowych o powodzi w powiecie dolińskim, która wyrządziła olbrzymie straty w ziemiopłodach. Gminy: Perehińsko, Turza wielka, Podbereże, Tiapcze, Hosicjów, Kniażołuka, Pacyków i Miznń najwięcej ucierpiały, szkody możemy liczyć do 40 000 zł. Rząd ponosi u nas na gościńcach szkodę do 13.000 zł., komunikacja do Węgier na Wałdzirz szkodę do 8.100 zł., a gminy zbiorowo w zerwanych mostach i groblach najmniej licząc poniosły szkodę do 4.000 zł. co razem licząc straty kolei żelaznej arc. Albrechta, skarbu kamery, ogromnych strat skarbu wełdzirskiego, w materjałach i zniszczonych budowach dojdzie do 500.000 zł.; a komunikacje przerwane w dniu pierwszym zaraz po wypadku podniosły cenę żywności bardzo znacznie.

Przecież należałoby pomyśleć o jakiej takiej zapomodze dla gmin dotkniętych nieszczęściem, o odpisaniu podatku całego dla osób zniszczonych powodzią, bo odpisanie podatku gruntowego ulgi nie przyniesie. Niewiemy atoli czyli na taką propozycję zgodzi się nasz pan inspektor, który sienie, chlewki i inne przemienia na stancję w chałupie, aby właściciel z 50 *zł.* czynszu dzierżawy, zapłacił 40 zł. podatku domowego.

Również uważamy za słuszne, aby i czyny szlachetne podać do wiadomości publicznej. Należy się pełne uznanie pp. Franciszkowi Bönschowi i Józefowi Zeglauer, wachmistrzowi tutejszego posterunku żandarmerji, którzy z narażeniem własnego życia po kilkakroć, na słabej tratewce urządzonej z wielkiej bramy, uratowali 25 wyraźnie dwadzieścia i pięć osób z zalanych domów, wyciągając ich otworami w dachach zrobionemi. Tem chętniej wywiązujemy się z takiej powinności, ponieważ o ile nam wiadomo, władza kompetentna zapomniała o tem, że taki czyn inaczej nagrodzony być powinien, niżeli gdy przyprowadzi żandarm „Raubszyca" co swoich kartofli niechciał zostawić na pastwę dzikom, lub odstraszyć chciał niedzwiedzia od trzody — przecież czyny takie bywają nagrodzone odznaką, co najmniej datkiem pieniężnym, który atoli tutaj niepotrzebny.

— **Rzeszów**, 6. września. W sobotnim numerze *Gazety Narodowej*, poruszając sprawę Towarzystwa oświaty ludowej w Rzeszowie zarzucił szanowny korespondent zarządowi tegoż Towarz. opieszałość i nieczynność, mimo, mimo szczerego a chętnego zainteresowania ogółu. Nie wchodząc w to, zkąd szan. korespondent w tej sprawie zaczerpnął wiadomości, czuję się w obowiązku jako również interesowany odeprzeć ten niesłuszny zarzut a zarazem oświadczyć, że zwłoka ta nie nastąpiła wskutek nieczynności zarządu, ale wskutek różnych trudności co do zatwierdzenia niedokładnych statutów, wyszukania odpowiedniego lokalu i urządzenia tegoż; również i wakacje przyczyniły się do tego niemało. Zarazem miło mi szanow. korespondenta zapewnić, że niebawem i reszta trudności zostanie usuniętą i czytelnia będzie otwartą dla dobra oświaty i ku zadowolnieniu szan. koresp. Prof. *Nowicki.*

— **Karty w Moskwie.** Jak wiele kart do gry zużytych bywa w państwie moskiewskiem, okazuje się z faktu, że jedyna w caracie fabryka istniejąca pod Petersburgiem, wyrabia ich dziennie 24.000 talij. Jeżeli przyjmiemy, że dni roboczych w roku jest 300, to otrzymamy 7,200.000 talij kart zużytych corocznie. Jak wiadomo szulerka jest narodową moskiewską namiętnością.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Urzędowe sprawozdanie z targu międzynarodowego we Wiedniu brzmi jak następuje:

„Dziesiąty wiedeński targ międzynarodowy na zboże był zwiedzony przez 5000 uczestników, a z zagranicy przeważnie były reprezentowane Niemcy południowe i północne i Szwajcarja. Nadzieja oparta na uszkodzonych żniwach niemieckich, że reflektanci zagraniczni dla poprawienia swego ziarna pod względem jakości zechcą wziąć z naszego targu znaczne zapasy, nie ziściła się. Mimo to przebieg targu w ogólności był więcej zadowalający niż po pierwszym dniu spodziewać się było można. Dzień pierwszy bowiem minął prawie zupełnie bez transakcyj, drugiego dnia handel żywiej się rozwinął. Impulsem do tego stały się znaczne zakupna mąki dla Niemiec południowych, które znów pociągnęły za sobą zakupna stosownych ekwiwalentów w ziarnie dla młynów krajowych i zarazem pobudziły także kupców zagranicznych do chętniejszego uczestnictwa w transakcjach na samo ziarno, mianowicie na pszenicę. Obrót jednak rozwinął się na dobre przez to tylko, że właściciele ziarna nie użyli przyjemniejszej tendencji do podwyższenia swych żądań, lecz zadowolili się cenami, jakie notowano na kilka dni przed targiem międzynarodowym.

Obrót pszenicy wynosi może 120 000 cent. metr., z których wielką część zakupiły młyny krajowe, szczególniej zaś dość znaczne zakupna czyniono dla młynów czeskich.

O wiele mniejszy był obrót żyta, co do którego to towaru podaż była równie mała jak popyt, a którego sprzedana ilość pewnie nie przechodzi 30.000 cent. metr.

Co do jęczmienia reflektanci z początku okazywali żywe zainteresowanie; obrót jednak był przez to utrudniony, że kupcy w tym także artykule żądali ustępstw nawet co do wybornych gatunków, na jakie właściciele ziarna się nie zgadzali, trwając na tem stanowisku do samego końca targu. Tylko te partje sprzedano, co do których kupcy zgodzili się na żądania właścicieli. Ci zaś nie żądali podwyższenia, lecz tylko cen zeszłego tygodnia, a przy takim naprężonym stosunku między kupcami a sprzedającymi obrót dopiero po popołudniu dnia drugiego przybrał niejakie rozmiary. Wynosił on około 160 000 cent. metr., przyczem uwzględniano szczególniej piękne gatunki podczas gdy na pośledniejsze wcale nie reflektowano.

Na kukurudzę dla braku towaru gotowego mało było transakcyj; natomiast znaczne ilości towaru terminowego zakupiono na miesiące zimowe i na termin majowo-czerwcowy.

Obrót owsa był bardzo mały. Podaż ograniczała się głównie na towarze pośledniem, zmokłym na polu, na który trudno było o kupca. Sprzedano zaledwie 10.000 cent. metr.

Rzepiu mało na sprzedaż ofiarowano, obrót ograniczył się na kilku tysiącach cetnarów metr. po pełnych cenach ostatniego tygodnia.

Co do mąki, zakupno na wywóz było stosunkowo największe; kupowano gatunki nr. 3 do 5 i nr. 7 do $8^1/_2$ po większej części do Darmstadu, Frankfurtu n. M. i Kasselu. Obrót, który wynosił około 40.000 worów dla wywozu i około 60.000 worów pozostających w granicach monarchii, dokonywał się po cenach niższych i tylko to ożywiło go, że tak tutejsze jak peszteńskie młyny czyniły znaczne ustępstwa.

Chmiel zyskiwał ceny następujące: 184 złr. 180 złr., 185 złr., 170 złr., 175 złr., 178 złr., 155 złr., 160 do 165 złr., 142 złr., 148 złr. (sam e czeskie gatunki); styryjski 135 do 140 złr.

Na towar galicyjski nie było kupców.

Wiedeń dnia 11. września. (Telegram *Gazety Narodowej.*) Spęd wołów razem 3032, pomiędzy temi galicyjskich 846, węgierskich 1757, niemieckich 406 sztuk. Płacono galicyjskie 58 do 62— złr., węgierskie 58 do 63 złr., niemieckie 58 do 63 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz i Spółka.

Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. września. Cesarz w dzodze do Białaku (Villach) i Trebiżu (Tarvis) był wszędzie z uniesieniem witany i według programu przyjmował reprezentacje. W Białaku wręczyły mu dziewczęta z Doliny Zyleckiej (Gailthal) w stroju ludowym kwiaty alpejskie. W Trebiżu towarzyszyły cesarzowi konne banderje chłopów zyleckich. Oglądnąwszy warownię Malborghetto cesarz pojechał powozem na Predil do Plezu (Flitsch), gdzie o godz. 5. popołudniu śród tysiącznych „živjo!" ludności przybył i w hotelu pod pocztą stanął.

Wiedeń d. 12. września. (Pryw.) Ksiądz Sembratowicz uprosił sobie rocznej emerytury 20.000 złr., tudzież odszkodowanie za melioracje dóbr arcybiskupich w kwocie 60.000 złr. i dotrzymania kontraktów dzierżawnych.

(O ile my wiemy, kwota na melioracje wynosi 15.000 złr., ale kwota do pokrycia z defraudacji ks. Jaw. 12.000 złr., są też inne długi arcybiskupie; to wszystko razem wynosi 60.000 złr. i ma być z dochodów arcybiskupich pokryte; p. r.)

Cetynia d. 12. września. (Pryw.) Zbrojni Albańczycy z plemion Hotti i Gruda już trzy razy najeżdżali terytorjum czarnogórskie pod Pogorycą, ale ich każdego razu za granicę wyparto. Czarnogóra założyła z tego powodu energiczny protest u Porty z żądaniem wynagrodzenia.

Berlin d. 12. września. (Pryw.) *Post* oświadcza, że ogłoszona w *Czasie* rozmowa Bismarka jest zmyśloną w tym celu, aby polskie żywioły liberalne nakłonić do poddania się pod przewodnictwo konserwatystów.

Berlin d. 12. września. (Pryw.) Powszechnie zwróciło uwagę, że we Wrocławiu ani w ks. Włodzimierz z żoną, ani też oficerowie moskiewscy nie przybyli na dworzec kolejowy na przyjęcie cesarzewiczostwa austrjackich. Nieobecności tej przypisują powody polityczne.

Londyn d. 11. września. Dzienniki poranne otrzymały z Kassasinu następującą depeszę: „W sobotę po południu kanonada ustała i odtąd na teatrze wojny panuje zupełny spokój. Arabi basza osobiście dowodził i miał pod sobą jakie 15.000 do 20.000 żołnierzy rozmaitej broni. Nieprzyjaciel bił się mężnie i z energią niespodziewaną. A w jednem z starć artylerja egipska wybornie się cofnęła i w zupełnym porządku, pomimo, że wojska angielskie mocno na nią naciskały. Nieprzyjaciel musiał stracić jakich 250 osób w zmarłych i rannych. Anglicy stracili najwyżej 5 zabitych i 54 rannych." (Jak można mówić „najwyżej", skoro się podaje cyfry tak określone. Chyba że pozwala na to logika angielska; p. r.)

Petersburg d. 11. września. Dziennik *Grażdanin* (redaktorem tego pisma jest książę Meszczerski, przyjaciel od serca Katkowa i Tołstoja; pismo to jest jeszcze wsteczniejszem niż *Moskowskija Wiedomosti* — p. r.) donosi, że komitet ministrów przyjął projekt nowelli do ustawy prasowej (o tej nowelli pisaliśmy niedawno; p. red.); że przeto niebawem utworzoną zostanie naczelna komisja prasowa, złożona z czterech ministrów i posiadająca władzę zawieszania dzienników, lub poddawania ich pod cenzurę.

Aleksandrja dnia 11. września. Wood udał się wczoraj z generalicją na parowcu na rekonesans wzdłuż wybrzeży zacząwszy od Ramleh aż po Abukir, przyczem towarzyszył jeden z oficerów egipskich, który był właśnie co zbiegł ze szeregów Arabi baszy — opowiadał on, że jeden z trzech pod Mondara stojących pułków toż samo przy pierwszej sposobności zbiedz zamierza.

Konstantynopol dnia 12. września. Greckotureckie układy nie postępują. Grecja odmawia prostego zwrócenia Nezeru za odstąpienie jej wszystkich innych spornych miejscowości.

Petersburg dnia 12. września. Z powodu uroczystości Aleksandra Newskiego zwidził car z carową i dziećmi klasztor Newski, poczem przejechali się w otwartym powozie bez wszelkiej eskorty, śród radośnych okrzyków ludności. Wieczór było miasto oświetlone.

Portsaid dnia 12. września. Według wiadomości z Kairu z d. 6. września panuje w mieście spokój, a Europejczycy nie są nagabywani. Posąg Ibrahima baszy został z placu usunięty gdyż według uchwały ulemów stawianie posągów sprzeciwia się przepisom religijnym.

Kassassin d. 11 września. Według opowiadania jeńców zamierzył Arabi basza w sobotę uderzyć na wojska angielskie pod Kassassin, który sądził słabo obsadzone i łatwe do wzięcia. Siłę nieprzyjacielską podają na 11000 piechoty, 5 szwadronów kawalerji i 300 Beduinów. Nieprzyjaciel opuścił Tel el Kabir o 3 godzinie rano pod rozkazami Alifemisa, uderzył na Anglików z frontu i lewego boku. Równocześnie uderzył oddział w sile 2500 ludzi, który był ze Salihie wyruszył, na lewy bok Anglików. Egipcjanie stracili 100 w poległych, ile zaś w rannych, to niewiadomo. Ogół sił wojska egipskiego obliczają na 31000, z których 26000 ma stać pod Tel el Kabir, a 5000 pod Salihie. Przed frontem panuje spokój.

Tripolis dnia 12. września. Stąd nie odszedł żaden oddział wojska arabskiego do Egiptu. Notablez Benghari i Derna wyprawili posłów do Kairu.

Wiedeń d. 12 września. Hrabina Zofia Dietrichstein, urodzona Potocka, wdowa po radcy tajnym, dama orderu krzyża gwiaździstego, umarła wczoraj wieczór w 64tym roku życia. Brat jej, Namiestnik hr. Potocki dzisiaj po południu przyjeżdża pociągiem pospiesznym.

Kassassin d. 12 września. Brygada Szkocka i piechota indyjska przybyła tu wczoraj. Armia więc jest w pełnym komplecie. Dzisiaj ma armia uderzyć na Tel el Kebir.

Przyjechali dnia 12. września 1882.

Hotel ŻORZA: J. hr. Tarnowski z Dzikowa. E. hr. Borkowski z Suchawoli. M. Szczepański z Ryglic. S. Augustynowicz z Szeptyc. B. Roscnstock ze Skałatu

Hotel LANGA: Z. Dombrowiecki z Żółkwi. J. Janiszewski z Glinian. J. Kowalewski z Rohatyna. J. Krzyżanowski z Tarnowa. H. Winnicki z Turad. Z. Bogusz z Tarnowa. Dr. Janiszewski z Glinian.

Hotel ANGIELSKI: W. Jordan z Krakowa. J. Piłatowski z Dubia. K. Suchodolski z Sosnowa. B. Skibniewski z Balic. C. Ładyżyński z Sanoka. W. Blechowski z Gorlic.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

W teatrze letnim

przy ul. Majerowskiej, naprz. Kasy oszczędności.

We wtorek dnia 12. września b. r.

Na żądanie

WOJNA O TANCERKĘ

opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

z nową garderobą i odpowiednią wystawą.

Jutro we środę dnia 13. września b. r.

Czwarty gościnny występ p. B. Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich,

w komedji E. Scribego, pod tytułem:

Szklanka wody.

Lwów, z Izby handlowej, 12 września

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	318 50	321 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „ „	91 50	93
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku hyp galic. 6 prct	101 85	102 85
„ „ „ 5 „ 10 l. p.	100 90	101 90
„ „ „ 5 „ „	98 10	99 30
Galic. Zakł. kred. włośn. 6 prct.	101 50	103
„ „ „ 5 „	98	[illegible]

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 11. Września 1882. godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	307.75
Anglo-austr.	122.—	Unionsbank	125.70
Kolej Kar. Lud.	319.75	Nordbahn	277 75
Kolej Połud.	154.—	Kolej Alföld.	174 25
Kolej Elżbiety	212.25	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	163.50	Wied. Communal.	126 25
Węg. obl. p. w zł	97 50	Węg. kolej zach.	166 75
Kolej siedmiog.	110 50	Losy tureckie	25 25
Renta węg. 6%	119.15	Bankverein	118.—
Ros. rubel pap.	1.17.85	Losy węgier.	118.25
Galic. indemnity	99.75	Marki niemieckie	— —

Usposobienie: osłabione:

Wiedeń, 12 września 1882 godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	319 40	Anglo-austrj.	121.75
Kolei Kar.-Lud.	319.75	Kolej Połudn.	154 10
Unionsbank	125.30	Napoleondor	9.44½
Rosyjs. banka	1.17¾	Usposobienie: silne	

Berlin, 11. września godzina 4 minut 15 po południu

Losyjs. bank.	82 75	Akcje kredyt	551.50
Lombardy	266.—	Galicyjskie	156 75
Kolei Rumuń.	61. —	Aust. bank	172.10

Do najęcia

pomieszkanie o 8miu pokojach na II. piętrze ulica Kopernika, liczba 5, od dnia 1. października.

Doniesienie.

Powróciłem i ordynuję ul. Kościuszki nr. 3, od godziny 2. do 4. po południu.

Dr. T. Krobicki.

Medycyny i chirurgii

Dr. Władysław Tatarczuch,

lekarz specjalny chorób skórnych i wenerycznych

mieszka przy ulicy Pańskiej, liczba 9.

Ordynuje od 2—4 popołudniu.

Pierwszorzędna woda zdrowia i stołowa.

Najobfitsza borowa i litowa szczawa

Salvator,

wolna od żelaza, zawierająca wielką obfitość naturalnego kwasu węglowego, borowego natronu i litowego kwasu węglowego (0,32843 na litrze) (0,12495 na litrze)

Do nabycia we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i aptekach.

Dyrekcja Lipoczerskiego zdroju: Eperies.

Główny skład we Lwowie, w aptece Piotra Mikolascha.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

PASTYLKI pektoralne i do trawienia.

Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na **korku** ——> dokładnie baczyć.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

Podziękowanie.

Wszyscy, którzy przy odprowadzeniu zwłok ś. p. żony mojej Sabiny na wieczny spoczynek obecnością swoją, żal i współczucie wyrazili — raczą przyjąć najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ od

Franciszka Gostyńskiego i synów.

W domu wyższego urzędnika można **ulokować panienki**, które miałyby pobierać naukę fortepianu i języków francuskiego i niemieckiego. Bliższa wiadomość w komisarjacie I. dzielnicy lub w kamienicy przy ulicy bl. charskiej pod l. 8. na III. piętrze.

W kroju sukien i okryć damskich biegli **przykrawacz lub przykrawczyni**, władający językiem niemieckim, znajdzie stałe zatrudnienie w magazynie konfekcyjnym **M. Gdańskiej** w Czerniowcach. 3325 1—3

Z dniem 1. września rozpoczynają się w koncesj. **szkole muzycznej**

LUDWIKA MARKA

przy ul. Teatralnej l. 10

kursa szkolne nauki

GRY na FORTEPIANIE

w trzech oddziałach.

Oddział I. Dla początkowych. Opłata miesięczna 5 zł.

Oddział II. Wyższy. Opłata miesięczna 10 złr. (za 3 godzin tygodniowo) Opłata miesięczna 7 zł. (za dwie godziny tygodniowo.)

Oddział III. Do wydoskonalenia gry. Opłata miesięczna 12 zł.

Ćwiczenia zbiorowe i produkcje wzorowe dla wszystkich uczennic i uczni bezpłatnie. Statut i rozkład nauki dostać można w szkole lub księgarni pp. Gubrynowicza i Szmidt.

Znane ze zdolności nauczycielki i nauczyciele szkoły udzielają naukę w domach prywatnych. Popis doroczny dla wszystkich uczennic i uczni odbędzie się w końcu czerwca 188 .

Z pierwszego wydania pozostałe egzemplarze dziełka pod napisem:

Zasady amelioracji rolnych,

są po zniżonej cenie 1 zł. 50 ct. do nabycia u autora: **A. Kaźmierza Krzyżanowskiego,** inżyniera w **Tarnowie.** 3304 2—3

Felicjan Spurny

żonaty, 52 lata mający, zdrów i silny, zamieszkały w Kamionce Strumiłowej, zostawał ekonomem u WP. Tymona Morawskiego, u WP. Józefa Miączyńskiego, u WP. Józefa Skrzyszewskiego, u WP. Franciszka Poeckha de Amenschild i t. p. może się świadectwami chlubnemi poszczycić, poszukuje posady ekonoma i uprasza o umieszczenie.

Winogrona kuracyjne

I. Jakości towar,

francuskie, z własnej winnicy w Baden i Vöslau, w koszach po 5 kilo, wysyła do Austro-Węgier i Niemiec franco pocztą za nadesłaniem należytości lub pobraniem 1 złr. 50 ct. za każdy kilowy kosz. 2669 1—5

Christian Steinermann,
Vöslau pod Wiedniem.

Ekonom

żonaty, w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres „P. G.“ ul. Żółkiewska nr. 105 we Lwowie.

KAPELMISTRZ

Józef Schürrer

udziela lekcje

gry na fortepianie i śpiewu

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u wyż powołanego pod l. 2. ul. Kotlarska.

Nauki

kroju damskiego

według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu bez żadnych innych przyrządów prócz miary centymetrej i papieru rysunkowego. Cały kurs nauki kroju kosztuje 10 zł. Wykonania staniczków również nauczyć może. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

Podziękowanie.

Doznawszy w głębokim smutku po nieodżałowanej stracie naszego jedynego syna ze wszech stron tyle szczerego współczucia, składamy niniejszem Przewielebnemu duchowieństwu obydwu obrządków WWPP. dyrektorom i profesorom szkół miejscowych, jakoteż wszystkim Szanownym znajomym i przyjaciołom najserdeczniejsze podziękowanie za okazane współczucie i prawdziwie chrześcijańską gotowość w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu.

Drohobycz 5. września 1882.

Teofil i Matylda Jabłońscy.

Pomieszkanie do najęcia.

W realności pod l. **4 Lipowa ulica**, naprzeciw domu karnego Marji Magdaleny, jest pomieszkanie, składające się z 10 pokoji, stajni, wozowni i dużego ogrodu do najęcia. Bliższa wiadomość u zawiadowcy domu w miejscu. 3312 2—3

Ból zębów każdy, najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju aptece J. Zagórskiego. 3041 2 9

Klucznica

Osoba stateczna, mająca kilkonastoletnią praktykę gospodarczą, poszukuje posady na wsi. Biuro wywiadowcze p. Józefa Birkiego we Lwowie, Rynek Nr. 26 I. p. 3202—5

Technik

władający językami polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, muzykalny, życzy sobie objąć posadę nauczyciela domowego. Łaskawe oferty sub E. 33 post. r st. Lwów. 3318 2—3

Dla panów emerytów

realność

w Janowie koło Lwowa, z prześlicznym widokiem na staw i lasy, przy drodze rządowej do Lwowa, składająca się z budynku mieszkalnego, zdrowego, na wysokiem podmurowaniu, świeżo odnowionego, o pięciu pokojach obszernych, kuchni, spiżarni, pięciu suchych piwnic, i budynków gospodarczych w najlepszym stanie, jakoteż dwóch morgów pola, (ogrodu) obok domu jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania za cenę 2300 złr. Bliższej wiadomości udzieli p. Tyczyński w Janowie. 3297 2—2

Od **15. sierpnia** począwszy wysyłam jak corocznie do **8. października** zupełnie źrałe, słodkie i trwałe 3158 5—14

winogrona

najszlach. gatunków deserowych po

1 złr. 70 ct.

za kosz 5-kilowy franco, bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier za pobraniem.

R. MAITI, Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów razem pod jedynym adresem, za poprzednią zapłatą, tylko 4 zł. 75 ct.

TAMAR INDIEN
GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

Kretony,

perkale i satyny kolorowe **pikę** brylan. i **dymę** białą **płócienka kolorowe, Oxfort**, i biały **Szierting,** (szczególny gatunek zonesu) **i płótno amerykańskie,** poleca pod gwarancją za **dobroć, trwałość** i sumienną cenę

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, liczba 26. 2374 2—?

Słodkie

winogrona

wysyłam w 5 kilowych koszykach pocztowych po 1 zł. 50 ct. za nadesłaniem gotówki (najwygodniej przekazem), także **szlachetne gatunki jabłek,** maszanckie, barmańskie, renety i t. p. franco do każdej stacji pocztowej. 3327 1—3

Michael Guist w Werschetz, (połud. Węgry).

Najprzedniejsze lecznicze

Winogrona feslawskie

SZCZEPU WŁOSKIEGO

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej

w oryg. koszykach 5 do 7 kilogr., zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

Najtaniej handel **St. Markiewicza** we Lwowie w RYNKU l. 42.

L. 1294.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia tartak o jednej pile i młyn o 4ch kamieniach na tryszerce w Rożniatowie położony, na czasokres od 1. listopada 1882 do ostatniego października 1888 r. z obowiązkiem pobierania rocznie 500 kloców z lasu „krąglaki“ pod warunkami, które przeglądnąć można w zarządzie dóbr w Rożniatowie. — Jako cenę, niżej której oferty przyjęte nie będą, postanawia się roczny czynsz 400 złr.

Oferty należycie opieczętowane i zawierające zadatek (wadium) w kwocie 50 złr. wnosić należy do Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka najpóźniej do 30. września 1882. We Lwowie 7. września 1882. 3381 2

Śliwki świeże

Net. $4^1/_2$ kl. śliwek dnż. fran. nr. 1 zł. 1.80
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ „ 2 „ 1.60
„ $4^1/_2$ „ „ śrd. „ „ 3 „ 1.50

Winogrona

do kuracji i desertowe.

Net. $4^1/_2$ kl. win. knr. franc. nr. 1. zł. 1.90
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ „ 2. „ 1.80
„ $4^1/_2$ „ „ miesz. „ „ 3. „ 1.60
„ $4^1/_2$ „ „ „ „ „ 4. „ 1.45

Bryndza świeża

Net. $4^2/_{10}$ kilo franco nr. 1 zł. 3.40
„ $4^3/_{10}$ „ „ „ 2 „ 3.20

Marmolada morelowa

Net. 1 kilo wybornej franco 2 zł. 10 ct. do 2 zł. 40 ct.

Brzoskwinie

Netto 1 kilo dużych wybieranych 75 ct.

Tomasz Gurowicz

3259 2—6 **Budapeszt.**

„TRIUMPH“. *Pat. skrzynka do krajania buraków i korzeni.*

Kilkakrotnie premiowana, wszechstronnie uznana jako najprzewyższona, dostarcza 7.0—2500 kilo grubszych lub mniejszych płatków, w c. k. uprz. fabryce maszyn **Kraus & Co.** we WIEDNIU, Wäbring, a to Nr. I. (ruch za pomocą rąk) zł. 45, Nr. II. (ruch za pomocą siły) zł. 50. 2724 1—5

Kocioł parowy

gorzelniany żelazny, wcale nieużywany, mogący służyć do aparatu Henzego jest do sprzedania ze wszystkiemi przyborami mosiężnymi. Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze p. J. POLIŃSKIEGO we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5. 3326 1—2

Najsławniejsze

PIECE

do regulowania i napełniania

R. Geburth,

c. k. nadw. maszynisty są do nabycia **we Wiedniu, VI, Kaiserstr. 71.**

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 1—20

Najpiękniejsze, wybrane, trwałe

Vöslawskie

winogrona kuracyjne

dostarcza za pobraniem, pierwszy handel eksportowy winogron

Józefa Smek

we Wiedniu, Franciskauerplatz nr. 3. Koszyk pocztowy o 5 kilo kosztuje zł. 1.50 Osobno za opakowanie 30 ct. Dla odprzedających i odbiorców większych ilości zniżone ceny 3231 1—15 „Telegramy“ SMEK, Francisk.-platz Wien.

6prct. Listy zastawne

Banku hipotecznego

wylosowane 31. sierpnia, płatne 1. marca 1883, wypłacamy w gotówce do 1. grudnia 1882

po kursie 100 zł. 50 ct.

Sokal & Lilien

3302 2—12 KANTOR WYMIANY we LWOWIE.

J. Ihnatowicz.

We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie, Sukiennice 20.

oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach do nabycia:

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, ma obszerne zastosowania w damskiej toalecie, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 ct. i 1 zł. najprzedniejszą (potrójną) flak. ct. 40, 80, zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża itp., od 80 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 c. i złr. 1.20.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

Woda toaletowa z zapachami fijołkowym, Ess Bouquet, Millefleurs, heliotrop, do nacierania ciała i kąpieli — flakon 1 zł.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 4 medalami zasługi i listem pochwalnym.

Główne składy w aptekach w Przemyślu pp. Nahlika, Stanisławowie Stechera, Tarnopolu Jamrugiewicza, Podhajcach Karzykiewicza, Stryju Zgórskiego, oraz we wszystkich lepszych sklepach.

Ciągnienie już 15. września.

PROMESY

na Losy Cisańskie po zł. 1.50 i stmp

Główna wygrana ***złr. 100.000*** bez podatku.

Przy odbiorze trzech premes

2768 dodaje się GRATIS los na loterją wystawy tryesteńskiej. 3—3

Główna wygrana **50 000** złr. wal. austr.

Dnia 1. lipca r. b. padła Główna wygrana z losów komunalnych w kwocie 200.000 złr. na wydany przez nas kwit udziałowy, z dnia 10. sierpnia 10 000 zł. w rencie złotej na sprzedany przez nas los państwowy.

Wechslergeschäft *der* ***Administration*** **des**

we Wiedniu. Wollzeile 10 i 15 **MERCUR** **Ch. Cohn. Wollzeile 10 i 15.**

Założona w roku 1575.

Ces. król. austr. nadworny dostawca

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA wybornych likierów holenderskich *w Amsterdamie.*

Filia we WIEDNIU I., Am Hof Nr. 3.

Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Ważne dla chorych i zdrowych!

są prawdziwe

tokajskie winogrona deserowe,

sprowadzane bezpośrednio z Tokaju, uznana za najlepsze, najwyborniejsze pomiędzy wszystkiemi winogronami węgierskiemi, które zalecają się nietylko jako winogrona deserowe, lecz także z dobrym skutkiem obok tokajskich win używane bywają z porady znakomitych lekarzy przeciw słabościom piersiowym i suchotniczym. Zaznaczyć wypada, że w okolicy Tokaja nie ma ludzi cierpiących na piersi, albowiem u nich co roku bezwiednie w skutek kuracji winogronowej dyspozycja do tych chorób osłabioną bywa.

Szczególnie zalecić można kurację winogronową w początkach kataru płucowego, jakoteż przeciw niedokrwności, w stanie ciężarnym a nawet dla położnic. Ażeby z jednej strony umożebnić chorym kurację winogronową, z drugiej strony podać sposobność zdrowym i ich familiom zaopatrywania się regularnie w tokajskie winogrona deserowe, zamierzamy utworzyć abonament na 6 lub 8 tygodni. Wysyłka w abonamencie tygodniowo w koszach 10 funtowych po 2 zł. 60 ct., bez abonamentu po 2 zł. 90 ct. pocztą za pobraniem franko. Opakowanie praktyczne. Zamówienia za pomocą kart koresp. pod adresem **A. Endlicher Comp., S. A. Ujhely,** Węgry.

Premiowane w Melburnie I. nagrodą

Aparaty do ochłodzenia i konserwowania

uznane za najlepsze, najrzetelniejszej konstrukcji, dla gospodarstwa domowego, restauracji, browarów, kawiarń i cukierników, poleca **Fabryka przenośnych lodowni** INŻYNIERA

Fr. Bollinger we WIEDNIU, Wiedeń, Heumühlgasse, 2.

2659 7—10

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wysokiego ces. król. ministerstwa z dnia 1. maja 1879.

Medal postępu 1873.

Akademia rozpoczyna d. 15. września b. r. swój dwudziesty rok szkolny.

Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs** przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów.

Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.

A. E. v. SCHMID, dyrektor. 2683 7-8

ULECZENIE PEWNE I SZYBKIE

WSZYSTKICH CHORÓB POCHODZĄCYCH Z NADUŻYĆ PŁCIOWYCH W KAŻDYM WIEKU:

Impotencji, niepłodności, upływu nasienia, osłabienia lędźwi, spazmów, bicia serca, ogólnego osłabienia, zmazań nocnych, melancholji, zawrotu głowy z osłabienia pochodzącego, zapomocą

KROPLI ODMŁADZAJĄCYCH

Dra Samuela Thompsona

I ZIAREK Z ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDISONA

Środków tych używać można także w wypadkach ogólnego upadku sił, podczas rekonwalescencji, a zwłaszcza jeżeli chodzi o ożywienie organizmu, o wzmocnienie i uzdrowienie osób osłabionych przez długie choroby i utratę krwi, etc.

Dwa te środki lecznicze zażywać można oddzielnie. Każdy flakon opatrzony jest prospektem wskazującym sposób użycia.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby flakony zaopatrzone były w powyższe znaki fabryczne i w podpis „GELIN.“ jedyny fabrykant, 38, rue Rochechouart, w Paryżu.

Dostać można w LWOWIE w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego; w KRAKOWIE w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu $4^1/_2$ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane od dnia 1. marca 1881 począwszy tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony). 2921 2—?

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stosowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.* członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“, przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 3 ?

Główny skład 2943 2—22

piwa ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach

u ELIASZA HERTERA,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portorja na powrót przyjęte.

Wyświatne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca

Jan Stikarofsky, skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież na **niezwykłe ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego poruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 3943 4—24

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1019 5—24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine.“ Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego i St. Markiewicza w rynku.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Breveté en France et à l'Etranger.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“